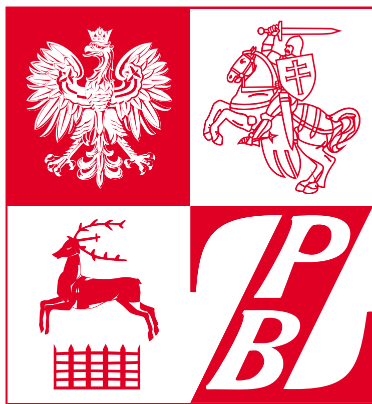


Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

wrzesień 2017 r. Nr 9 (134)

Andżelika Borys «Liderem polskiej oświaty na Białorusi – 2017»

str.5

Nagrody i wyróżnienia na konferencji naukowej

Niezwykle miłe wydarzenie poprzedziło rozpoczęcie w Grodnie polsko-białoruskiej konferencji naukowej pt. «Polacy na Białorusi od końca XIX do początku XXI wieku». Uczestnicy i goście forum stali się świadkami uhonorowania Medalami Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» ludzi zasłużonych dla odrodzenia na Białorusi polskiej oświaty. Współorganizator konferencji Honorowy Prezes ZPB dr Tadeusz Gawin odebrał z kolei statuetkę, będącą Nagrodą Imienia Profesora Andrzeja Stelmachowskiego.



Iness TODRYK-PISALNIK

Od lewej: prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Dariusz Piotr Bonisławski, były kandydat na prezydenta Republiki Białorusi Aleksander Milinkiewicz, były szef władzy wykonawczej Grodna Henryk Krupienko, profesor na Uniwersytecie Państwowym im. Janki Kupały w Grodnie Alaksiej Piatkiewicz, były szef obwodu grodzieńskiego Siamion Domasz, były deputowany do Rady Najwyższej Republiki Białorusi Mikołaj Markiewicz, prezes ZPB Andżelika Borys i konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek

Wśród uhonorowanych Medalami Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» znalazło się siedmiu Białorusinów, którzy przyczynili się do odrodzenia na Białorusi polskiej oświaty oraz do powstania w Grodnie i Wołkowysku szkół z polskim językiem wykładowym.

Nagrody laureatom wręczył osobiście prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Dariusz Piotr Bonisławski, a zaprosiła ich na scenę prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys.

Medalami Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» za wkład w rozwój oświaty polskiej na Białorusi zostali odznaczeni:

Siamion Domasz, były szef obwodu grodzieńskiego; Henryk Krupienko, były szef władzy wykonawczej Grodna; Mikołaj Markiewicz, były deputowany do Rady Najwyższej Republiki Białorusi; Aleksander Milinkiewicz, były kandydat na prezydenta Republiki Białorusi; Aleksander Fiaduta, literaturoznawca, publicysta, dziennikarz, działacz społeczny; Alaksiej Piatkiewicz, profesor katedry literatury białoruskiej na Uniwersytecie Państwowym im. Janki Kupały w Grodnie; Tatiana Malinowska, historyk, kulturolog i działaczka społeczna.

– Odrodzenie polskości na Białorusi nie byłoby możliwe bez przychylności wielu ludzi, w tym ludzi narodowości białoruskiej – mówił, wygłaszając laudację na cześć laureatów, Dariusz Piotr Bonisławski. Zdaniem prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» niezwykle istotny jest fakt, iż Polacy na Białorusi, odradzając swoją tożsamość narodową, potrafili zjednać sobie sympatię i wsparcie Białorusinów.

Gratulacje i podziękowanie odznaczonym złożyli ze sceny konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek oraz prezes ZPB Andżelika Borys.

Po uhonorowaniu działaczy białoruskich, zasłużonych dla odrodzenia polskiej oświaty na Białorusi, prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» ogłosił, że Zarząd tej organizacji postanowił uhonorować Nagrodą, noszącą imię pomysłodawcy, założyciela i wieloletniego prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Profesora Andrzeja Stelmachowskiego, osobę, której roli w sprawie odrodzenia polskości na Białorusi nie da się przecenić.



Iness TODRYK-PISALNIK

Prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Dariusz Piotr Bonisławski wręcza nagrodę dr Tadeuszowi Gawinowi, Honorowemu Prezesowi ZPB

Laureatem Nagrody Imienia Profesora Andrzeja Stelmachowskiego został Honorowy Prezes ZPB dr Tadeusz Gawin.

– Profesor Stelmachowski, aby skutecznie wspierać środowiska polskie za granicą, musiał znajdować mądrych i roztropnych ludzi. Na Białorusi takim człowiekiem okazał się Tadeusz Gawin – mówił, wygłaszając laudację na cześć Tadeusza Gawina, Dariusz Piotr Bonisławski.

Iness Todryk-Pisalnik



Polska Szkoła Społeczna przy Związku Polaków w Grodnie prowadzi rekrutację uczniów kl.5-11na rok szkolny 2017/2018.

Planowane są też zajęcia dla dzieci w wieku 6-10 lat oraz kursy języka polskiego dla dorosłych na poziomie A1 i B2.

W programie zajęć są przewidziane wiadomości z zakresu gramatyki języka polskiego, literatury polskiej, komunikacji językowej, historii Polski oraz polskiej kultury. Dla klas 11. będą też organizowane zajęcia z zakresu matematyki i fizyki.

Zajęcia prowadzą doświadczeni nauczyciele po studiach w Polsce.

Zgłoszenia są przyjmowane w biurze Sp. z o.o. „KLERIGATA" pod adresem ul.Budzionnego 48a, p.84, tel.74-44-23

Serdecznie zapraszamy!

Obchody 78. rocznicy napaści ZSRR na Polskę

Delegacja Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Lidzie na czele z Ireną Biernacką, prezes oddziału i członkinią Zarządu Głównego ZPB na zaproszenie Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej uczestniczyła w dniach 16-17 września w spotkaniu członków tej organizacji, poświęconym 78. rocznicy napaści ZSRR na Polskę.

W spotkaniu, które odbyło się w podwarszawskiej miejscowości Kuklówka, udział wzięli członkowie różnych organizacji i środowisk patriotycznych. W składzie delegacji Oddziału ZPB w Lidzie do Kuklówki przyjechał zespół dziecięcy «Przyjaciele», który ma w repertuarze polskie piosenki patriotyczne, tak bliskie sercom obecnych na obchodach smutnej rocznicy Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej i wszystkich Polaków-patriotów.

Jak przyznawali uczestnicy spotkania, występ dzieci z Lidy na spotkaniu w Kuklówce pozostanie na długo w pamięci słuchaczy.

– Dla nas i naszych dzieci udział w takim spotkaniu jest lekcją historii, której nie da się wymazać z pamięci żadnymi propagandowymi chwytami – podkreśla w rozmowie z **Głosem** kierownik delegacji ZPB na spotkaniu w Kuklówce Irena Biernacka, dziękująca za zaproszenie na spotkanie prezesowi Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej Arturowi Kondratowi, jego zastępczyni – mjr Stanisławie Kociełowicz i wszystkim działaczom Stowarzyszenia, którzy okazali dużo ciepła i sympatii członkom delegacji z Lidy.

IT-P



Irena BIERNACKA

Śpiewa zespół dziecięcy «Przyjaciele» z Lidy

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Naszej Drogiej Koleżance
Danucie Karpowicz
wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
w trudnych chwilach po stracie
Ś.P.
MAMY
Składają Zarząd Główny ZPB oraz koledzy i koleżanki z redakcji „Głos znad Niemna na uchodźstwie”, „Magazyn Polski na uchodźstwie” i Znadniemna.pl

Prezes Stowarzyszenia Polaków – Ofiar Represji Politycznych przy Związku Polaków na Białorusi
Halinie Jakołcewicz
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
†
MĘŻA
Składają Zarząd Główny ZPB, koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia Polaków - Ofiar Represji Politycznych przy ZPB oraz redakcja Głosu

„Ci, którzy kochamy, nie umierają nigdy, bo miłość to nieśmiertelność”
Emily Dickinson
Rodzinie i Bliskim zmarłej
Ś.P.
TERESY DUDKO,
aktywnej działaczki z Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie
wyrazy szczerego współczucia i żalu
Składają koleżanki i koledzy z Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie

Powołano Polonijny Komitet

W dniu 10 września br. na posiedzeniu w Gdańsku ukonstytuował się Polonijny Komitet Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, w skład którego weszli przedstawiciele dwóch największych organizacji polonijnych w osobach: Teresy Berezowskiej – przewodniczącej Rady Polonii Świata i Tadeusza Adama Pilata – prezydenta Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych oraz prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» – Dariusza Piotra Bonisławskiego.



wspolnotapolska.org.pl

Członkowie Polonijnego Komitetu Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej

W skład Polonijnego Komitetu weszli również przedstawiciele organizacji polonijnych: Waldemar Tomaszewski (Akcja Wyborcza Polaków na Litwie), Andżelika Borys (Związek Polaków na Białorusi), Frank Spula i Bożena Kamiński (Kongres Polonii Amerykańskiej), Helena Miziniak (Rada Polonii Świata), Aleksander Zając (Rada Polonii Świata), Teresa Sygnarek (Europejska Unia Wspólnot Polonijnych), dr Jolanta Tatara (Kongres Oświaty Polonijnej) oraz przedstawiciele Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Biuro Polonijne Kancelarii Senatu RP reprezentował Dyrektor Grzegorz Seroczyński.

Na zebraniu zostały omówione propozycje uczczenia stulecia Niepodległości Polski przez organizacje i środowiska polonijne na świecie. Ustalono, że głównym polonijnym wydarzeniem jubileuszowego roku będzie Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy pod hasłem «Łączy nas Niepodległa». Organizacje skupione w Komitecie pragną, aby przyszłoroczny zjazd stał się wielkim wydarzeniem łączącym Polonię i Polaków na całym świecie poprzez szeroki udział duszpasterstwa polonijnego, środowisk naukowych, gospodarczych i twórców kultury. Zjazdowe przesłanie K omitet kieruje również do polonijnej młodzieży, jako przyszłości i kontynuacji ruchu polonijnego.

Oprócz zjazdu przewidziane są również okolicznościowe koncerty, konkursy i konferencje integrujące środowiska polonijne na całym świecie. Komitet przystąpił do budowy całościowego polonijnego programu roku jubileuszowego.

wspolnotapolska.org.pl

Marsz Pamięci Zesłańców Sybiru

Sybiracy z Białorusi, którym towarzyszyli opiekujący się nimi działacze ZPB, wzięli udział w XVII Międzynarodowym Marszu Pamięci Zesłańców Sybiru, który odbył się w Białymstoku 8 września.



wspolczesna.pl

Delegacja Sybiraków z Białorusi. Ze sztandarem Stowarzyszenia Sybiraków – Ofiar Represji Politycznych przy ZPB stoi jego sekretarz Tadeusz Malewicz

W tym roku Marszowi przyświecało hasło «Ojczyzna w naszych sercach i pamięci». Udział w nim wzięli Sybiracy z rodzinami, kombatanci, uczniowie miejscowych szkół, studenci, harcerze, mieszkańcy miasta. Poza Polakami z krajów dawnego ZSRR przybyły także delegacje polonijne z USA, Australii i Wielkiej Brytanii. Pogoda, która przy Pomniku Katyńskim nie wróżyła nic dobrego, stopniowo się poprawiła i, kiedy kolumna składająca się z 12 tys. osób podeszła do końcowego punktu marszu, kościoła Ducha Świętego, wyjrzało nawet słońce. Po Mszy w intencji wszystkich, którzy zginęli na Syberii oraz tych, którym udało się przetrwać, odbył się więc i złożenie kwiatów pod pomnikiem Nieznanego Sybiraka.

Krótkie przemówienia wygłosili obecni przedstawiciele władz i organizacji pozarządowych, zostały odczytane listy od prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Andrzeja Dudy oraz premier Beaty Szydło. Wystąpiła także honorowa uczestniczka Marszu – córka generała Władysława Andersa Anna Maria Anders. Obecnym zapadły w serce słowa wiceprezydenta Białegostoku Przemysława Tuchlińskiego: «Naszym obowiązkiem jest podejmowanie działań, które spowodują, że pamięć o tych wydarzeniach i ludziach, którzy doświadczyli tych tragicznych losów, będzie żyła i łączyła kolejne pokolenia. To trudne karty naszej pamięci, ale żaden naród nie może istnieć ani rozwijać się bez przywiązania do swej tradycji i swoich dziejów».

Uroczystości zakończyły się salwą honorową i złożeniem kwiatów pod pomnikiem Nieznanego Sybiraka.

XVII Międzynarodowy Marszu Pamięci Zesłańców Sybiru to cykliczne wydarzenie – utrwala ono pamięć o tragicznych losach polskich obywateli zesłanych do Związku Radzieckiego w latach 40. i 50. XX w. Obchodom towarzyszyła m. in. wystawa «Polacy w Kazachstanie 1936-1956. Wspomnienia i pamiątki ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru», którą będzie można zobaczyć w Centrum Edukacyjno-Wystawienniczym Muzeum Pamięci Sybiru. Ponadto Muzeum Wojska udostępnia wystawę «Listy z czasów wojny».

IT-P

Ryszard Terlecki: «Zalegalizujcie nasz Związek, a my uznamy wasz»

W rozmowach z władzami Białorusi delegacja Sejmu RP prosiła o zalegalizowanie przez Mińsk demokratycznego, kierowanego przez Andżelikę Borys, Związku Polaków na Białorusi. W zamian strona polska oferowała uznanie sterowanego przez białoruskie władze marionetkowego ZPB, na czele z Mieczysławem Łysym.



Konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek przedstawia wicemarszałka Ryszarda Terleckiego



Przemawia Andżelika Borys, prezes ZPB

O tym, że powyższa koncepcja uregulowania polsko-białoruskiego sporu o sytuacji największej organizacji polskiej mniejszości na Białorusi była proponowana przez stronę polską w trakcie oficjalnych rozmów w Mińsku powiedział 31 sierpnia w Grodnie, podczas spotkania z reprezentantami organizacji i środowisk polskich na Białorusi, szef polskiej delegacji parlamentarnej – wicemarszałek Sejmu RP Ryszard Terlecki.

Grodzieńskie spotkanie z przedstawicielami mieszkających na Białorusi Polaków zakończyło rozpoczętą 29 sierpnia trzydniową wizytę polskiej delegacji parlamentarnej w kraju, leżącym za wschodnią granicą Polski.

Z wystąpienia wicemarszałka Terleckiego wynikało, że sytuacja polskiej mniejszości była jednym z głównych tematów rozmów, podejmowanych przez polskich parlamentarzystów podczas kontaktów z władzami Białorusi.

«Proponujemy białoruskim władzom: zalegalizujcie nasz Związek, a my uznamy wasz» – mówił wicemarszałek. Jak dodał, władze Białorusi widzą jednak rozwiązanie problemu w zjednoczeniu dwóch organizacji. «Moim zdaniem to nie jest realne» – przyznał Ryszard Terlecki.

Kategoryczny sprzeciw wobec łączenia marionetkowego i rządzonego demokratycznie ZPB wyraziła, komentując w rozmowie z **Głosem** propozycję białoruskich władz, Andżelika Borys, prezes działającego na Białorusi od 2005 roku w warunkach podziemia Związku Polaków. – Czy miód rozcieńczony dziegciem wciąż pozostawałby substancją, którą można by było nazywać dobrym miodem? – zapytała retorycznie.

Terlecki mówił o tym, że sytuacja wokół ZPB jest bardzo trudna i «bolesna» dla polskich władz. «Pamiętajmy jednak, że w tym drugim związku również są Polacy» – oświadczył.

W czasie spotkania padły głosy wzywające do większej jedności wśród białoruskich Polaków. «Jej brak jest problemem Polaków na Białorusi. Gdyby istniał jeden związek, mielibyśmy mniej kłopotów» – mówił prezes Polskiej Macierzy Szkolnej Stanisław Sienkiewicz. Później uściślił, że nie jest zwolennikiem zjednoczenia z «oficjalnym» ZPB, ale uważa, że spory pomiędzy polskimi organizacjami na Białorusi są bardzo niekorzystne i osłabiają to środowisko.

Marszałek Terlecki mówił także o podejmowanej w czasie rozmów z władzami kwestii nieprzyjęcia do szkoły polskiej w Grodnie wszystkich chętnych dzieci. «Zapewniano nas, że ta sprawa zostanie rozwiązana» – mówił.

Od 1 września do dwóch pierwszych klas szkoły polskiej w Grodnie pójdzie 58 dzieci.

Dyrektorka szkoły Danuta Surmacz wyjaśniła PAP, że jeden sześciolatek został w przedszkolu, a kolejne sześć osób wycofało podania.

Tymczasem, według przedstawicieli ZPB, aż dziewięć osób odprawiono w tym roku ze szkoły z kwitkiem, a rzekome wycofanie podań było wymuszone przeciągającym się brakiem decyzji dyrekcji o przyjęciu młodych Polaków z Grodna pragnących podjęcia nauki w szkole młodych Polaków z Grodna.

Głos w spontanicznie zawiązanej dyskusji o sytuacji polskiego szkolnictwa na Białorusi zabrał również Honorowy Prezes ZPB, współzałożyciel tej organizacji Tadeusz Gawin, który wyraził zaniepokojenie możliwymi zmianami w białoruskim kodeksie edukacyjnym, «ograniczającymi prawa mniejszości polskiej do edukacji w ojczystym języku».



Wicemarszałek Sejmu RP Ryszard Terlecki odpowiada w Grodnie na pytania dziennikarzy

Obecny na spotkaniu białoruski deputowany do Izby Przedstawicieli Białorusi (niższej izby białoruskiego parlamentu) Andrej Naumowicz, szef komisji parlamentarnej praw człowieka i współprzewodniczący dwustronnej polsko-białoruskiej grupy parlamentarnej, uspokajał, że sprawa nie jest przesądzona, a projekt zmian wciąż nie został przez Rząd Białorusi zgłoszony do parlamentu. – Kiedy projekt wpłynie do nas, wówczas uważnie go przeanalizujemy ze świadomością, że niektóre jego zapisy mogą budzić sprzeciw polskiej mniejszości – zapewnił Andrej Naumowicz.

Poza problemami polskiej oświaty na Białorusi uczestnicy spotkania poruszyli też inne tematy, nurtujące polską mniejszość. Wicemarszałek Terlecki mówił m.in. o trwających od około roku staraniach polskich władz o dopuszczenie do sieci białoruskich operatorów telewizji kablowej TVP Polonia. – Mamy nadzieję, że uda się to sfinalizować, ale na razie nie ma decyzji w tej sprawie – przyznał jednak.

Wicemarszałek podkreślał, że dla obecnego obozu rządzącego «sprawy Polaków, którzy pozostali poza granicami kraju, były zawsze bardzo ważne». – To, co jest ważne dla was, jest ważne dla Rzeczpospolitej» – zapewnił. «Polska ma wobec państwa wielki dług» – oznajmił.

Podsumowując swoje wystąpienie, wicemarszałek zaznaczył, że «Polska stara się nawiązywać jak najlepsze relacje z władzami Białorusi» i szuka rozwiązania problemów.

– Jest dla nas ważne, że w czasie oficjalnych spotkań wicemarszałek Terlecki poruszał problemy oświaty, chociaż doskonale zdajemy sobie sprawę, że ich rozwiązanie w czasie jednej wizyty nie jest możliwe – powiedziała, podsumowując wizytę polskiej delegacji parlamentarnej na Białorusi, prezes ZPB Andżelika Borys.

a.pis/dzieje.pl/PAP

Terlecki o stosunkach dwustronnych

Sprawy polskiej mniejszości, plany uruchomienia na Białorusi telewizji Polonia, sytuacja białoruskiej opozycji, a także manewry Zapad-2017 znalazły się wśród rozmów polskiej delegacji w Mińsku.

«Staraliśmy się omówić szeroki katalog spraw dotyczących oświaty, funkcjonowania na Białorusi Kościoła katolickiego i polskich księży, sprawy matur w języku polskim, naszych planów uruchomienia powszechnie dostępnego kanału telewizji Polonia» – mówił wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki, podsumowując drugi dzień wizyty na Białorusi.

Jak dodał, rozmawiano także o sytuacji polskiej mniejszości. «To jest niełatwy temat, który wciąż jeszcze nie został rozwiązany» – powiedział.

Terlecki, któremu towarzyszą m.in. pełnomocnik polskiego rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej Piotr Naimski i wiceminister rozwoju Witold Słowik oraz parlamentarzyści, odbył w środę rozmowy z przedstawicielami władz Białorusi, w tym z wicepremierem Michaiłem Rusym, wiceszefową izby wyższej parlamentu, Rady Republiki, Maryjanną Szczotkiną i wiceministrem spraw zagranicznych Alehiem Krauczenką.

Polska delegacja spotkała się również ze zwierzchnikiem białoruskich katolików arcybiskupem Tadeuszem Kondrusiewiczem.

W programie wicemarszałka znalazły się również spotkania z redaktorami naczelnymi dwóch niezależnych białoruskich gazet – Josifem Siaredziczem z «Narodnej Woli» i Andrejem Dynką z «Naszej Niwy», a także z przedstawicielami opozycji i środowisk niezależnych.

Pytany o przebieg negocjacji na temat uruchomienia na Białorusi telewizji Polonia, Terlecki powiedział, że sprawa «ma być rozważana i pewnie załatwiona, jesteśmy optymistami, ale konkretnej daty nie mamy».

Odniósł się także do informacji o możliwym zamknięciu telewizji Biełsat. «Ona funkcjonuje, wiadomości o tym, że ma być likwidowana, są nieprawdziwe. Pojawił się plan, by bardziej ją uniezależnić od rządu, tzn. żeby była finansowana przez telewizję publiczną, a nie przez ministerstwo spraw zagranicznych» – oświadczył.

Wicemarszałek mówił również o zaniepokojeniu Europy, NATO, Polski i innych krajów regionu białorusko-rosyjskimi manewrami Zapad-2017.

«Mówiliśmy, że skala tych ćwiczeń i ich miejsce budzą niepokój i że nie jest to dobre dla naszych stosunków. Strona białoruska zapewniała nas, że tak jak obecność żołnierzy USA w Polsce nie zagraża Białorusi, tak i te ćwiczenia również niczym nie zagrażają Polsce. Mam nadzieję, że tak jest» – oznajmił Terlecki.

Jak podkreślił, w trakcie rozmów z władzami Białorusi w centrum uwagi pozostawały kwestie gospodarcze, a także «sens i perspektywy wzajemnych relacji». «Zależy nam, i wydaje mi się, że nie tylko nam, ale również nawet białoruskim, żeby te nasze stosunki rozwijały się niezależnie od różnic, które nas dzielą» – mówił.

PAP

Elżbieta MICHAJŁOWA

Chór «Przyszłość» z Nowej Myszy

«Dzień Kultury Polskiej»

Druga edycja festiwalu «Dzień Kultury Polskiej» odbyła się 9 września we wsi Niedźwiedzica, leżącej w rejonie lachowickim obwodu brzeskiego. Zorganizował wydarzenie miejscowy oddział Związku Polaków na Białorusi, któremu przewodzi prezes Janina Prudnikowa.

Festiwal zainaugurowała Msza święta w niedźwiedzickim kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła, którą celebrował ks. Maksim Boczarnikow, wikariusz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Lachowiczach.

Wśród uczestników nabożeństwa i gości festiwalu zauważeni byli: konsul generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz z małżonką, wiceprezes Związku Polaków na Białorusi ds. kultury Renata Dziemiańczuk, prezes Brzeskiego Obwodowego Oddziału Związku Polaków na Białorusi i redaktor naczelna kwartalnika «Echa Polesia» Alina Jaroszewicz oraz towarzyszący jej działacze ZPB z Brześcia.

Przepięknym śpiewem Mszę świętą uświetniły: chór z parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Nowej Myszy oraz chór «Cantus Cordis», który przybył na festyn w Niedźwiedzicy ze stolicy Białorusi – Mińska.

W ramach festiwalu odbył się koncert, w którym wzięły udział wspomniane już zespoły wokalne, przy czym chór «Cantus Cordis» zaprezentował dwa składy – dorosły oraz dziecięcy. Zaśpiewały również: chór «Kraj Rodzinny» z Baranowicz, chór «Przyszłość» z Nowej Myszy, chór «Uścisk Dłoni» z Brześcia, a także zespoły: «Przyjaciółka» z Niedźwiedzicy, «Uśmiech» ze wsi Hajnin, «Lachowickie Stroje» z Lachowicz oraz lachowicki duet «Przyjaźń».

Podczas festiwalu «Dzień Kultury Polskiej» odbył się w Niedźwiedzicy również konkurs na lepszy wyrób rękodzieła i sztuki ludowej oraz konkurs na przygotowanie najlepszej potrawy na podstawie przepisu, zaczerpniętego z tradycyjnej kuchni polskiej.

Uczestnicy i goście festiwalu chętnie uczestniczyli we wszystkich przewidzianych przez organizatorów zabawach i konkursach.

Organizacja festynów i jarmarków to jedna z piękniejszych polskich tradycji. Na przestrzeni wieków masowe spotkania ze sztuką, rzemiosłem i rękodziełem zmieniały swój charakter, ale zawsze były to spotkania radosne, integrujące lokalną społeczność. Tak też stało się 9 września w Niedźwiedzicy, w której festyn «Dzień Kultury Polskiej» odbył się już drugi raz i ma szansę stać się pięknym dorocznym świętem dla lokalnej społeczności polskiej.

Elżbieta Michajłowa z Brześcia

«Pamięć i Wiara. Kościoły na Kresach»

Około dwudziestu obrazów przedstawiających tematykę sakralną, do których inspiracją posłużyły obiekty kultu religijnego Grodna i Grodzieńszczyzny, wystawiono 23 września w grodzieńskiej galerii «Tyzenhauz».

Andrzej PISALNIK

Przemawia Janina Pilnik, koordynator Międzynarodowego pleneru malarskiego «Pamięć i Wiara. Koscioły na Kresach»

Wystawa jest pokłosiem międzynarodowego pleneru malarskiego «Pamięć i Wiara. Kościoły na Kresach», zorganizowanego przez Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi.

Międzynarodowy status plener i wystawa zawdzięczają udziałowi w przedsięwzięciu malarzy z trzech krajów: Białorusi, Polski i Litwy. Zza zachodniej oraz północnej granicy Białorusi piękno kościołów i innych obiektów sakralnych Grodzieńszczyzny przyjechali podziwiać i utrwalać na płótnie: Lena Khvichia i Jurga Augustaityte z Litwy oraz Zbigniew Terepko z Polski.

Uczestników i gości wystawy powitali: wiceprezes ZPB ds. Kultury Renata Dziemiańczuk, prezes TPP przy ZPB Walentyna Brysacz, koordynator pleneru «Pamięć i Wiara. Kościoły na Kresach» Janina Pilnik oraz dyrektor galerii «Tyzenhauz» Olga Babińska.

Gościem wernisażu był także konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie Leszek Wanat. Witając zgromadzonych dyplomata zaznaczył, że musiał przyjść na wernisaż, gdyż jest to wydarzenie organizowane przez TPP przy ZPB, co każdemu miłośnikowi sztuki malarskiej gwarantuje niezapomniane przeżycia estetyczne.

Janina Pilnik, przedstawiając uczestników pleneru i autorów wystawionych dzieł malarskich zaznaczyła, iż obrazy poplenerowe pozwalają odwiedzającym wystawę miłośnikom malarstwa zobaczyć, w jak różny sposób z wykorzystaniem różnych technik i koncepcji artyści potrafią wyrażać na płótnie emocje i przeżycia związane z podziwianiem grodzieńskich kościołów i miejsc kultu religijnego.

Przewodnikiem po takich miejscach stał się dla biorących udział w plenerze malarzy, współpracujący z ZPB grodzieński krajoznawca i historyk Edward Dmuchowski.

Andrzej Pisalnik

«Rakowski fest 2017» z konfliktem w tle

Dzieci z zespołu tanecznego «Białe Skrzydła» nie pojechały na «Rakowski fest 2017», bo władze białoruskiego Wołożyna wymyśliły konflikt z ich pedagogiem i kierownikiem zespołu, a Ambasada RP w Mińsku zgodziła się «ratować» imprezę kosztem odwołania występu dzieci.

– Zespół taneczny «Białe Skrzydła» z Mołodeczna nie zatańczył 10 września podczas «Rakowskiego festu», bo kierownik tego zespołu Wiktor Baranowicz ma konflikt z władzami Wołożyna – tak wytłumaczyła Głosowi przyczyny skandalicznej, krzywdzącej dla młodych artystów z Mołodeczna, decyzji współorganizator «Rakowskiego festu» z ramienia Ambasady RP w Mińsku – Marina Towarnicka.

Pytana o to, jak doszło do odwołania występu zespołu, którego obecność 10 września w Rakowie była już anonsowana na afiszu imprezy, Marina Towarnicka tłumaczy, że o konflikcie kierownika «Białych Skrzydeł» Wiktora Baranowicza z władzami Wołożyna poinformowała ją Julia Miakinko, przedstawicielka władz rejonu wołożyńskiego, współorganizującego imprezę w Rakowie wspólnie z polskimi dyplomatami, Instytutem Polskim w Mińsku, a także Ambasadą Izraela na Białorusi.

Miakinko poprosiła, żeby Towarnicka przekazała ambasadorowi RP na Białorusi Konradowi Pawlikowi prośbę władz Wołożyna o odwołaniu występu «Białych Skrzydeł», które zostały zgłoszone do udziału w imprezie jako zespół, reprezentujący mniejszość polską na Białorusi. – Pan ambasador wyraził zgodę na odwołanie występu, żeby nie narażać na groźbę odwołania cały «Rakowski fest» – opowiada Marina Towarnicka.

– O tym, że występ moich podopiecznych w Rakowie został odwołany na prośbę władz białoruskich dowiedziałem się od pana radcy Marka Pędzicha, kierownika Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie RP w Mińsku – mówi Głosowi kierownik zespołu «Białe Skrzydła» Wiktor Baranowicz, pełniący także funkcje prezesa Oddziału ZPB w Mołodecznie oraz piastujący w ZPB, kierowanym przez Andżelikę Borys, stanowisko wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej.

Pytany o konflikt z władzami Wołożyna, który rzekomo stał się przyczyną odwołania występu Wiktor Baranowicz zapewnia: – Nie jest mi znany nikt nie tylko we władzach Wołożyna… Nie przypomnę sobie, żebym utrzymywał kontakty nawet z mieszkańcami tego miasta – opowiada Baranowicz, zdumiony przedstawionym przez organizatorów «Rakowskiego festu» uzasadnieniem odwołania występu jego wychowanków. – Jeśli już miałem z kimś konfliktowe sytuację, to z panią dyrektor Domu Kultury w Mołodecznie. Ale jaki ma to związek z Wołożynem? – nie kryje zdziwienia działacz ZPB. Twierdzi, że jako kierownika zespołu «Białe Skrzydła» najbardziej go boli to, że z powodu zmyślonego konfliktu ucierpiały dzieci, które już szykowały się do występu w Rakowie na jednej scenie ze znanymi artystami, m.in. z legendą białoruskiej sceny rockowej – Lawonem Wolskim, którego publiczne występy na Białorusi jeszcze do niedawna były zakazane ze względu na nieukrywane przez artystę sympatie do białoruskiej opozycji politycznej.

Czyżby obserwowane ostatnio ocieplenie stosunków na linii Warszawa – Mińsk doprowadziło do tego, że publiczny występ na imprezie kulturalnej na Białorusi dziecięcego zespołu tanecznego, reprezentującego mniejszość polską, stanowiło dla władz Białorusi większy problem, niż występ artysty związanego z polityczną opozycją?!

Skandalem jest chyba i to, że Ambasada RP w Mińsku, współorganizująca imprezę, godzi się na podobną formę dyskryminacji polskiego zespołu i sama prosi jego kierownika, aby nie przywoził swoich wychowanków 10 września do Rakowa!

– Jako Związek Polaków na Białorusi solidaryzujemy się z Wiktorem Baranowiczem i jego zespołem, i potępiamy decyzję organizatorów «Rakowskiego festu» o odwołaniu udziału w nim zespołu «Białe Skrzydła», którą uważamy za decyzję szkodliwą, krzywdzącą młodych tancerzy z Mołodeczna, stanowiącą zarazem przypadek dyskryminacji mniejszości polskiej na Białorusi – komentuje dla **Głosu** sytuację wokół «Rakowskiego festu» i «Białych Skrzydeł» prezes ZPB Andżelika Borys.

Andrzej Pisalnik

Andżelika Borys «Liderem polskiej oświaty na Białorusi – 2017»

Ludzie teatru – aktor i reżyser Krzysztof Zemło oraz aktorka Magdalena Kiszko-Dojlidko – poprowadzili w dniach 16 i 18 września, warsztaty dla nauczycieli języka polskiego, którzy zjechali się do Grodna z całej Białorusi na zaproszenie Związku Polaków na Białorusi.


Andrzej PISALNIK

Aktorka Magdalena Kiszko-Dojlidko oraz aktor i reżyser Krzysztof Zemło

Warsztaty z ludźmi teatru stały się czwartą i ostatnią w tym roku odsłoną cyklu szkoleń realizowanego przez ZPB wspólnie z Fundacją «Wolność i Demokracja» na zlecenie Ministerstwa Edukacji Narodowej RP.

Na zajęcia z profesjonalnymi aktorami przybyła do Grodna rekordowa liczba nauczycieli. W rozliczonych na około 30 osób zajęciach brało udział ponad 50-ciu pedagogów, którzy reprezentowali wszystkie regiony Białorusi z wyjątkiem obwodu homelskiego.

Korzystając z rekordowej frekwencji nauczycieli, reprezentujących wszystkie obecne na Białorusi formy nauczania języka polskiego, czyli – szkoły polskie, działające w białoruskim państwowym systemie edukacji, szkoły społeczne i szkółki parafialne, redakcja **Głosu** we współpracy z organizatorami warsztatów przeprowadziła ankietowanie ich uczestników, na podstawie którego udało się ustalić m.in. to, z jakimi instytucjami bądź organizacjami na co dzień współpracują nauczyciele języka polskiego, pracujący w różnych zakątkach Białorusi i jak nauczyciele oceniają tę współpracę. Nauczyciele, na naszą prośbę wymienili też nazwiska osób, od których otrzymują największe wsparcie w swojej codziennej pracy.

Ogółem w ankietowaniu wzięło udział 53 nauczycieli, reprezentujących pięć z sześciu, istniejących na Białorusi obwodów. Obwód grodzieński reprezentowało 28 pedagogów, głównie z Grodna, ale także z Wołkowyska, Lidy i mniejszych miejscowości. Z obwodu brzeskiego dojechało siedmiu nauczycieli – po trzech z Brześcia i Baranowicz i jeden z Lachowicz. Mińsk i obwód miński reprezentowała grupa z 13 pedagogów – ośmiu ze stolicy Białorusi i pięciu z obwodu mińskiego. Trzech nauczycieli dojechało na warsztaty z Mohylewa, i po jednym z Witebska i Brasławia.

Wszyscy ankietowani bardzo wysoko ocenili zarówno merytoryczne, jak i organizacyjne przygotowanie cyklu szkoleń pt. «Warsztaty metodyczne dla nauczycieli języka polskiego na Białorusi-2017».

W jednym z pytań ankiety zaproponowaliśmy nauczycielom, aby wytypowali organizacje i instytucje, z którymi współpracują na Białorusi, oceniając tę współpracę w skali od «1» do «5».

Uwzględniając to, że zebraliśmy 53 wypełnione ankiety, liczba punktów maksymalnie możliwa do zdobycia przez każdą z typowanych instytucji bądź organizacji, wynosiła 265 punktów.

Na podstawie ankiet udało nam się ułożyć ranking organizacji i instytucji, z którymi na Białorusi najchętniej i najskuteczniej współpracują nauczyciele języka polskiego, wykładający ten język w różnych formach nauczania i w różnych placówkach edukacyjnych począwszy od państwowych i na parafialnych kończąc.

Według naszych respondentów, najlepiej im się współpracuje ze **Związkiem Polaków na Białorusi – 263 punkty na 265 możliwych do zdobycia!**

Na drugim miejscu w naszym rankingu uplasowała się, także działająca na Białorusi, organizacja **«Polska Macierz Szkolna« (PMS).** Zdobyła ona od nauczycieli 121 punktów na 263 możliwe, przy czym na «piątkę» współpracę z PMS oceniło 14 z 53 ankietowanych. Jeszcze siedmiu stwierdziło, że taką współpracę należy ocenić na «czwórkę», sześciu respondentów postawiło PMS ocenę «3», dwoje – «2» i jeszcze jeden oddał PMS «jedynkę».

Trzecim miejscem w rankingu może się pochwalić **Konsulat Generalny RP w Grodnie,** który zdobył u nauczycieli języka polskiego 55 punktów na 265 możliwych. Przy czym aż dziesięciu ankietowanych oceniło współpracę z grodzieńskim konsulatem na «piątkę». Jeden respondent postawił konsulom z Grodna «czwórkę» i jeszcze jeden – «jedynkę».

Na czwartym miejscu w rankingu instytucji i organizacji najlepiej współpracujących z nauczycielami języka polskiego na Białorusi uplasowały się **«białoruskie władze oświatowe, urzędujące w miejscu zamieszkania ankietowanego»,** czyli – **rejonowe kuratoria oświaty.** Zdobyły one u naszych respondentów poparcie, wyrażone w 47 punktach na 265 możliwych.

Piąte miejsce w naszym rankingu przypadło **Ambasadzie RP w Mińsku** (44 punkty), a szóste – **Konsulatowi Generalnemu RP w Brześciu** (21 punkt). Jeden raz przez ankietowanych został wymieniony także **Instytut Polski w Mińsku.**

Jednym z najciekawszych punktów ankiety była prośba wskazania nazwiska osoby, od której nauczyciele języka polskiego na Białorusi otrzymują największe wsparcie.

W tym personalnym rankingu pojawiło się pięć nazwisk, które zamieszczamy niżej z podaniem liczby wskazań na wymienioną osobę:

Andżelika Borys, prezes ZPB – wskazana 51 razy; **Teresa Kryszyń,** wiceprezes Społecznego Zjednoczenia «Polska Macierz Szkolna» – 4 wskazania; **Paulina Juckiewicz,** dyrektor Szkoły Społecznej Języka Polskiego przy ZPB w Mińsku – 2 wskazania; **Irena Biernacka,** prezes Oddziału ZPB w Lidzie – 2 wskazania; **Jerzy Grymanowski,** konsul w Konsulacie Generalnym RP w Brześciu – wskazany 1 raz.

Jak widać, niekwestionowanym liderem środowiska nauczycielskiego na Białorusi okazała się Andżelika Borys, prezes Związku Polaków na Białorusi!

Redakcje portalu Znadniemna.pl i gazety «Głos znad Niemna na uchodźstwie», uwzględniając wyniki ankietowania wśród nauczycieli i kierując się sumieniem pracujących w redakcjach redaktorów pragną przyznać Andżelice Borys tytuł «Lider polskiej oświaty na Białorusi – 2017».

Dyplom, poświadczający nadanie Andżelice Borys przez redakcję Znadniemna.pl i «Głosu znad Niemna na uchodźstwie» tytułu «Lider polskiej oświaty na Białorusi – 2017» zostanie wręczony laureatce podczas VI Forum Oświaty Polskiej na Białorusi, które odbędzie się w Grodnie w dniach 14-15 października.

Andrzej Pisalnik

Nowy rok szkolny na Białorusi z nutką goryczy

W szkołach na Białorusi, w tym w polskich placówkach w Grodnie i Wołkowysku rozpoczęto 1 września nowy rok szkolny. Program nauczania języka polskiego rozpoczęła też jedna ze szkół w Witebsku na północnym wschodzie kraju. Związek Polaków na Białorusi podkreśla, że do szkoły w Grodnie przyjęto mniej osób niż było chętnych.

«Odmówiono w przyjęciu do szkoły (w Grodnie) 9 (albo 8 jeżeli się potwierdzi info o 58 przyjętych) polskim dzieciom. Powodem jest dyskryminacyjna decyzja kuratorium, zatwierdzona przez centralne władze w Mińsku o ograniczeniu ilości polskich pierwszoklasistów tylko do 2 klas. Jest to najmniejsza liczba pierwszych klas z powstałych w tym roku w szkołach Grodna. Restrykcyjne działania wobec szkoły tłumaczone były na różne sposoby (w zależności od tego z kim rozmawiano). Rodzicom powiedziano wprost – to jest ideologia państwowa» – napisał na portalu społecznościowym Facebook członek Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi i dziennikarz Andrzej Poczobut.

Szkoły w Grodnie i Wołkowysku

Do pierwszych klas w Polskiej Szkole w Grodnie pójdzie 58 osób, zaś w Wołkowysku – 27. W obu placówkach będzie się w tym roku uczyć 840 dzieci.

Halina Bułaj, dyrektorka szkoły w Wołkowysku, zapewniała PAP, że w tym roku liczba dzieci uczących się w szkole będzie «rekordowa». Gdy obejmowałam szkołę siedem lat temu, było w niej 165 uczniów. W tym roku będzie to 280 – oznajmiła.

Zarówno Bułaj, jak i dyrektorka grodzieńskiej placówki Danuta Surmacz, podkreślały w rozmowie z PAP, że polskie szkoły są cenione ze względu na wysoki poziom nauczania i cieszą się dużym zainteresowaniem nie tylko wśród rodzin polskich i mieszanych, ale także białoruskich. – Chodzi nie tylko o język. Jest duże zainteresowanie Polską w ogóle, jej kulturą, historią – mówiła Bułaj. Surmacz podkreślała, że w ubiegłym roku 85 proc. jedenastoklasistów dostało się na wymarzone studia, w tym także w Polsce, zaś absolwenci zdobywają wysokie oceny na państwowych egzaminach centralnych pod koniec nauki.

Lekcje w Witebsku

Ambasador RP na Białorusi Konrad Pawlik wziął 1 września udział w rozpoczęciu roku szkolnego w szkole średniej nr 22 w Witebsku, na północnym wschodzie Białorusi. Placówka ta rozpoczyna w tym roku program nauczania języka polskiego dzięki inicjatywie dyrektorki i przychylności lokalnych władz.

Lekcje polskiego będą tam prowadzone bezpłatnie dla dzieci z klas I-XI. Na razie zgłosiło się 75 chętnych.

Jak powiedział Pawlik, jest to kolejny dowód na wzrost zainteresowania językiem polskim. – Bardzo nas cieszy, że lekcje polskiego są coraz popularniejsze także na wschodzie Białorusi – powiedział ambasador.

Polscy dyplomaci z Mińska biorą też udział w rozpoczęciu roku szkolnego w szkole nr 2 w Mohylewie i szkole nr 69 w Mińsku, gdzie również prowadzona jest nauka języka polskiego.

Problem z edukacją i nauczaniem polskiego

Według działaczy nieuznawanego przez Mińsk i uznawanego w przez polskie władze Związku Polaków na Białorusi, dwie polskie szkoły państwowe w tym kraju to za mało i jest zapotrzebowanie na nowe placówki. – Świadczy o tym fakt, że w Grodnie nie wszyscy chętni zostali przyjęci do pierwszych klas w tym roku – mówiła Andżelika Borys, prezes ZPB, 31 sierpnia, podczas spotkania z wicemarszałkiem Sejmu Ryszardem Terleckim.

Szkoły Polskie w Grodnie i Wołkowysku powstały w latach 90. minionego stulecia, ich budowę sfinansowała Warszawa. Są to szkoły działające w białoruskim państwowym systemie edukacji.

ZPB podkreśla, że nauczanie w języku polskim na Białorusi jest różnymi sposobami ograniczane przez władze, choć z roku na rok rośnie zainteresowanie nauką tego języka.

Władze obwodowe i dyrektorka Danuta Surmacz mówi, że do pierwszych klas w Grodnie przyjęto wszystkich chętnych, zaś «część osób wycofało podania». Związek Polaków na Białorusi tłumaczy, że jest inaczej – tych osób po prostu nie przyjęto do szkoły.

Polska Macierz Szkolna (PMS), która zajmuje się nauczaniem języka polskiego na Białorusi szacuje, że w sumie – w różnych formach – języka polskiego będzie się uczyć ok. 12 tys. dzieci.

Oprócz dwóch państwowych szkół polskich w kraju funkcjonują również szkoły społeczne i szkółki przy parafiach. W niektórych placówkach państwowych są zajęcia fakultatywne i pozalekcyjne z języka polskiego.

«Witebsk to nie za duży sukces»

Andrzej Poczobut, członek Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi, podkreślił jednak na swoim profilu na Facebooku, że lekcje w Witebsku to sukces nie tak duży, bo zajęcia będą fakultatywne, raz w tygodniu i w czasie pozalekcyjnym, czyli zgodnie z rozporządzeniem władz – w sobotę.

– W ubiegłym roku na terenie obwodu witebskiego w podobnej formie na zajęcia języka polskiego uczęszczało 340 dzieciaków – zauważył dziennikarz i działacz ZPB. Przede wszystkim, jak mówił, były to szkoły na Brasławszczyźnie, ale także dwie szkoły w Witebsku.

Władze się nie zgodziły na to by gdziekolwiek w obwodzie witebskim język polski był wykładany jako przedmiot – czyli w ramach nauczania w czasie lekcyjnym – zauważył Andrzej Poczobut, zaznaczając, że były osoby zainteresowane taką formą nauczania. W efekcie zainteresowanych zbyto, proponując im zajęcia w sobotę.

«W ciągu trzech lat nie przyjęto kilkudziesięciu osób»

Andrzej Poczobut zauważył również, że na Grodzieńszczyźnie «od trzech lat władze świadomie dyskryminują Szkoły Polskie, odgórnie ustalając liczbę uczniów, która może zostać przyjęta do nich. Wiedzą, że zapotrzebowanie jest większe, ale świadomie zaniżają liczbę miejsc, wytwarzając sztuczny deficyt».

Jak zaznaczył, jeszcze w lipcu ambasada miała informacje, że przyjęto 60 osób i przyjmą pozostałych. Jednak «na liście pierwszoklasistów szkoły polskiej jest tylko 57 nazwisk. O dwa mniej niż w roku poprzednim. Odmówiono przyjęcia 9 dzieciom».

Jak zaznaczył, od trzech lat polskim dzieciom odmawia się przyjęcia do Polskiej Szkoły w Grodnie. – Łączna liczba odmów sięga już kilkudziesięciu przypadków – zaznaczył.

Teraz te dzieci, zamiast w języku ojczystym, muszą się uczyć po rosyjsku – dodał Andrzej Poczobut.

Elementarze rozdawane po kryjomu

O tym, że administracje Szkół Polskich w Grodnie i Wołkowysku w sposób dziwny dbają o dobro swoich uczniów świadczy fakt, że od lat nie wpuszczają na teren szkół działaczy ZPB, oferujących pomoc uczniom i nauczycielom tych placówek edukacji.

1 września do szkoły w Wołkowysku, podobnie jak w poprzednich latach, nie zostali wpuszczeni członkowie Zarządu Oddziału ZPB w Wołkowysku na czele z prezes oddziału Marią Tiszkowską.

Polska działaczka tradycyjnie chciała rozdać tegorocznym pierwszoklasistom nowe Elementarze, sprowadzane na Białoruś przez prezes ZPB Andżelikę Borys.

Ostatecznie Elementarze zostały dzieciakom wręczone dopiero wówczas, kiedy po uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego wypuszczono je ze szkoły, aby posadziły drzewko na pamiątkę rozpoczęcia nauki.

– Już kilka lat pod rząd w ten sposób rozdajemy Elementarze pierwszoklasistom – opowiada Maria Tiszkowska. – Robimy to w porozumieniu z rodzicami uczniów, niemalże w tajemnicy przed administracją szkoły, która straszy nieprzyjemnymi konsekwencjami tych, kto współpracuje ze Związkiem Polaków na Białorusi – dodaje polska działaczka z Wołkowyska.

a.pis/PAP/ IAR

Miejsca pamięci na Ziemi Brzeskiej

Delegacja Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi na czele z prezes Andżeliką Borys pod koniec sierpnia wzięła udział w objeździe grobów polskich żołnierzy na terenie obwodu brzeskiego.

W objeździe, który został zorganizowany przez Konsulat Generalny RP w Brześciu we współpracy z Brzeskim Obwodowym Oddziałem ZPB i redakcją kwartalnika «Echa Polesia» w ramach tegorocznych obchodów Święta Wojska Polskiego, licznie uczestniczyła delegacja polskiej placówki konsularnej w mieście nad Bugiem, której przewodził konsul generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz z małżonką. W wyprawie po polskich miejscach pamięci narodowej na Ziemi Brzeskiej uczestniczył także attache obrony RP na Białorusi płk Arkadiusz Szwec. Brzeski Oddział Obwodowy ZPB reprezentowała podczas objazdu jego prezes Alina Jaroszewicz, której towarzyszyli członkowie oddziału, m.in. członek Rady Naczelnej ZPB Eugeniusz Lickiewicz. Gościem uroczystości była także wiceprezes Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie» Ewa Ziółkowska.

Zanim wyruszyć w trasę po rozsianych na terenie obwodu brzeskiego pochówkach polskich żołnierzy, uczestnicy wyprawy wzięli udział w polowym nabożeństwie, odprawionym w intencji poległych za Ojczyznę żołnierzy Wojska Polskiego na Cmentarzu Garnizonowym Wojska Polskiego przy Twierdzy Brzeskiej przez proboszcza Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Brześciu, księdza Jerzego Chiniewicza.

Cmentarz Garnizonowy WP przy Twierdzy Brzeskiej jest największą polską nekropolią wojskową na Ziemi Brzeskiej. Liczy 656 grobów, w których spoczywają szczątki żołnierzy z obsady Twierdzy Brzeskiej z lat 1921 – 1939 oraz jej obrońców z września 1939 roku. Zdewastowany w czasach sowieckich, cmentarz ten został uporządkowany po upadku ZSRR w latach 90. minionego stulecia. Wówczas zostały odnowione m.in. krzyże na poszczególnych mogiłach, a staraniem Konsulatu Generalnego RP w Brześciu, przy wsparciu finansowym Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, w centralnej części cmentarza został ustanowiony obelisk z inskrypcją «Pamięci żołnierzy Wojska Polskiego Garnizonu Brzeskiego z lat 1921-1939 i obrońców Twierdzy Brześć poległych we wrześniu 1939 r. spoczywających na tym cmentarzu/Rodacy 2000 r.»

Z Cmentarza Garnizonowego uczestnicy obchodów udali się na leżący przy ulicy Kombinatskiej w Brześciu Cmentarz Wojenny z 1920 roku.

Jest to jedna z największych na Białorusi nekropolii wojennych z okresu wojny polsko-bolszewickiej. Cmentarz liczy 329 grobów. Są na nim pochowani żołnierze z formacji białoruskich, walczących u boku wojsk polskich, pod dowództwem generała Stanisława Bułak-Bałachowicza. Jak zaznaczył, przemawiający do zgromadzonych na cmentarzu konsul generalny Piotr Kozakiewicz, nekropolia ta przypomina o «pięknym współdziałaniu polsko-białoruskim w czasie wojny z bolszewikami». Niestety, cmentarz ten wymaga dogłębnej renowacji oraz wykonania dobrego ogrodzenia, co, wedle zapowiedzi konsula Kozakiewicza, ma nastąpić już w przyszłym roku, na który jest zaplanowana całkowita renowacja tej wojennej nekropolii.

Ostatnim miejscem w Brześciu, nawiedzonym przez uczestników obchodów, stała się kwatera polskich żołnierzy na cmentarzu katolickim przy ulicy Puszkińskiej.

Jest to pięknie odnowiona kilka lat temu staraniami Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa nekropolia, licząca 48 grobów żołnierzy poległych w wojnie polsko-bolszewickiej.



Prużana. Hołd żołnierzom, poległym w wojnie polsko-bolszewickiej, oddają: konsul RP w Brześciu Jerzy Grymanowski, konsul generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz i attache obrony RP na Białorusi płk Arkadiusz Szwec

Andrzej PISALNIK

Z Brześcia uczestnicy obchodów udali się do Wysokiego Litewskiego, w którym na cmentarzu katolickim zachowały się jedyne na Białorusi groby legionistów z legendarnej I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego. W jednej z dwóch, znajdujących się tutaj, kwater wojskowych spoczywa ośmiu legionistów polskich i pięciu żołnierzy armii austro-węgierskiej, poległych w sierpniu 1915 roku. W drugiej kwaterze pochowanych jest sześciu żołnierzy armii austro-węgierskiej, a betonowe tablice na ich grobach zostały ustanowione przez Ministerstwo Robót Publicznych II RP w 1924 roku.

Z ustaleń historyków wynika, że legioniści, spoczywający na cmentarzu katolickim w Wysokim Litewskim, polegli w wyniku działań pościgowych, w których w sierpniu 1915 roku brały udział I Brygada Legionów i należący do II Brygady Legionów 4. Pułk Piechoty. Wówczas dotarły one pod Wysokie Litewskie, gdzie doszło do kilku potyczek.

Uczestnicy objazdu miejsc pamięci narodowej z okazji Święta Wojska Polskiego spotkali na cmentarzu w Wysokim Litewskim proboszcza miejscowej parafii ks. Andrzeja Borodzicza i jego parafian, wspólnie z którymi odmówili modlitwę za dusze żołnierzy poległych za Ojczyznę.

Pochówki legionistów na cmentarzu katolickim w Wysokim Litewskim, podobnie, jak sam cmentarz, przebywają w stanie zaniedbanym i wymagają poważnej renowacji. Jak zauważyła w rozmowie z konsulem generalnym RP w Brześciu Piotrem Kozakiewiczem jedna z parafianek, liczba katolików w Wysokim Litewskim jest bardzo nieduża i parafian nie stać na utrzymanie cmentarza w godnym stanie.

Z Wysokiego Litewskiego trasa objazdu poprowadziła jego uczestników do Prużany, w której na cmentarzu katolickim uczestników wyprawy powitał miejscowy proboszcz ks. Wincenty Siewruk z miejscowymi Polakami, opiekującymi się cmentarzem i znajdującą się na nim kwaterą wojenną żołnierzy, poległych w wojnie polsko-bolszewickiej.

Przy kwaterze, pięknie odnowionej między innymi staraniami działacza ZPB w Brześciu Eugeniusza Lickiewicza, uczestnicy wyprawy pomodlili się za dusze poległych żołnierzy, a Eugeniusz Lickiewicz opowiedział o historii kwatery, w której spoczywa 126 żołnierzy Wojska Polskiego, głównie z Pułków Poznańskich, które broniły Prużany przed bolszewikami w okresie wojny polsko-bolszewickiej, kiedy Armia Czerwona nacierała w kierunku polskiej stolicy, a po Bitwie Warszawskiej «poznaniacy» tędy pędzili bolszewików na wschód. Według Eugeniusza Lickiewicza staraniami poznańskiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen, udało się ustalić nazwiska 59 żołnierzy, pochowanych na tym cmentarzu, a dzięki pomocy Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie» i Konsulatu Generalnego RP w Brześciu w centralnej części kwatery wojennej wzniesiono pomnik, na którym umieszczono tablicę z napisami w językach polskim i białoruskim. Polskojęzyczna inskrypcja na pomniku jest następująca: «ŻOŁNIERZOM/PUŁKÓW POZNAŃSKICH/WOJSKA POLSKIEGO/POLEGŁYM I ZMARŁYM/W LATACH 1920-1921/RODACY».



Różana. Alina Jaroszewicz, Andrzej Poczobut i Andżelika Borys stawiają znicze na grobie żołnierzy

Andrzej PISALNIK



Kosów Poleski. Modlitwa przy grobie powstańców styczniowych

Andrzej PISALNIK

Z Prużany uczestnicy objazdu udali się do Różany, w której na posesji przy Kościele Św. Trójcy znajduje się mogiła trzech żołnierzy Pułków Poznańskich poległych w 1920 roku. Uczestnicy objazdu przybyli w momencie, kiedy w kościele trwały rekolekcje. Ich uczestnicy, widząc przybycie licznej delegacji, wraz z księdzem wyszli ze świątyni, aby pomodlić się wspólnie z uczestnikami objazdu za dusze pochowanych przy kościele w Różanie żołnierzy polskich. Przy tej okazji dzięki opowieści konsula Piotra Kozakiewicza o losach spoczywających na przykościelnej posesji polskich żołnierzy, uczestnicy rekolekcji dowiedzieli się, m.in., że żołnierze ci zginęli półtora miesiąca przed zakończeniem działań wojennych, czyli w końcowej fazie wojny polsko-bolszewickiej. Konsul Kozakiewicz serdecznie podziękował parafianom Kościoła Św. Trójcy w Różanie i proboszczowi za opiekę nad tym miejscem pochówku polskich bohaterów.

Z Różany trasa objazdu poprowadziła jego uczestników na cmentarz w Kosowie Poleskim, na którym znajdują się mogiły żołnierzy z okresu wojny 1920 roku, policjantów, którzy zginęli w służbie czynnej w okresie międzywojennym oraz trzech powstańców styczniowych.

Na cmentarzu w Kosowie uczestnicy objazdu spotkali miejscowe kobiety, z których jedna – Wiktoria Sawostina – przybliżyła przybyłym historię pomnika na grobie powstańców 1863 roku, ustanowionego przez mieszkańców kosowskiego powiatu 11 listopada 1928 roku w 10. rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości. Pani Wiktoria, mówiąca płynną polszczyzną, opowiedziała, że w 1940 roku krzyż na grobie powstańców został powalony przez sowieckie władze, które w tym celu przywiązały go liną do czołgu. Przez cały okres sowiecki krzyż ten leżał w zaroślach i dopiero w latach 80. na fali gorbaczowskiej pierestrojki miejscowa ludność zainicjowała przywrócenie krzyża na należne mu miejsce na grobie powstańców.

Cmentarz katolicki we wsi Juszkiewicze stał się przedostatnim punktem objazdu. Tutaj z inicjatywy prezesa miejscowego oddziału ZPB Dymitra Burca i mieszkających w Juszkiewiczach Polaków w ubiegłym roku upamiętnionych zostało 11 miejscowych mieszkańców – żołnierzy Armii Krajowej – schwytanych podczas nocnej obławy przez NKWD i rozstrzelanych 5 kwietnia 1945 roku.

Prochy akowców spoczęły w pięknie wybudowanej kwaterze, znajdującej się w centrum cmentarza, nad którą góruje wysoki krzyż z ukrzyżowanym Zbawicielem. Nazwiska akowców, spoczywających w kwaterze na cmentarzu, można przeczytać także na upamiętniającej ich tablicy w miejscowym kościele.

Zakończenie trwającego od rana objazdu miejsc pamięci narodowej w obwodzie brzeskim nastąpiło wieczorem o zmierzchu w Baranowiczach. Na miejscowym cmentarzu przy obelisku, upamiętniającym zmarłych na tyfus 182 pracowników baranowickiego etapu repatriacji z okresu międzywojennego, zgromadziło się około stu członków miejscowego oddziału ZPB na czele z prezes Elżbietą Gołosunową i uczniów działającej w baranowickim Domu Polskim Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Reytana na czele z dyrektor Eleonorą Raczkowską-Jarmolicz.

Modlitwę za poległych w służbie Ojczyźnie poprzedził występ chóru, działającego przy miejscowym Domu Polskim. Po modlitwie, złożeniu wieńców przy obelisku i zapaleniu zniczy nastąpiła chwila podsumowania objazdu po miejscach pamięci narodowej, rozsianych po Ziemi Brzeskiej.

Konsul generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz, podziękował uczestnikom objazdu i Polakom, zgromadzonym przy obelisku za pamięć i opiekę nad polskimi nekropoliami. Wdzięczność za pielęgnowanie pamięci o polskich bohaterach wyraziła podczas przemówienia do zgromadzonych także prezes ZPB Andżelika Borys. Współorganizator objazdu prezes Brzeskiego Obwodowego Oddziału ZPB Alina Jaroszewicz zaproponowała zapalić znicze na pojedynczych grobach żołnierskich, znajdujących się na cmentarzu w Baranowiczach.

Jak dowiedzieliśmy się od brzeskiego działacza ZPB Eugeniusza Lickiewicza, po zakończeniu objazdu Zarząd Brzeskiego Obwodowego Oddziału ZPB, podsumowując wyniki wyprawy po miejscach pamięci, doszedł do wniosku, iż przed setną rocznicą wojny polsko-bolszewickiej koniecznie należy przeprowadzić renowację wszystkich istniejących na Polesiu i przebywających w niezadowalającym stanie grobów żołnierzy polskich z okresu tej wojny.

Andrzej Pisalnik

Pochowano żołnierzy KOP

Na Polskim Cmentarzu Wojennym w Dołhinowie na Białorusi z honorami pochowano 27 września pięciu żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza poległych we wrześniu 1939 roku w potyczce z oddziałami NKWD. Ich szczątki znaleziono niedawno podczas ekshumacji przeprowadzonej przez IPN.

W uroczystościach uczestniczył wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Jakub Skiba, nadzorujący ekshumacje wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej Krzysztof Szwagrzyk oraz zastępca komendanta głównego Straży Granicznej gen. Tomasz Praga.

Obecni byli również polscy dyplomaci akredytowani na Białorusi i przedstawiciele miejscowych władz.

– Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza zapisali się bardzo pięknie na kartach polskiej historii obejmując służbę w trudnych kresowych warunkach – powiedział Jakub Skiba, sekretarz stanu w MSWiA podczas uroczystości ponownego pochówku żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy 17 września 1939 roku polegli w trakcie obrony strażnicy Pohost.

Uroczystości pogrzebowe zorganizowane zostały na polskim cmentarzu wojennym w Dołhinowie, gdzie spoczywają m.in. polscy żołnierze, którzy polegli w wojnie z bolszewikami w 1920 roku na Białorusi. Honory poległym żołnierzom oddali funkcjonariusze Straży Granicznej, którzy są spadkobiercami tradycji KOP.



Justyna PRUS/PAP

Trumny ze szczątkami żołnierzy KOP składają do grobu członkowie Związku Piłsudczyków RP o/Szczuczyn – Pododdział na Białorusi: Jan i Stefan Łopaccy, Denis Krawczenko i Czesław Remizowicz

W czasie wojennej próby we wrześniu 1939 roku, żołnierze KOP walczyli niemal na wszystkich frontach. Wielu z nich oddało swoje życie i spoczęło w bratnich mogiłach w Pasiekach, Milczy lub Pohoście – powiedział wiceminister Jakub Skiba.

Strażnica «Pohost» wchodziła w skład kompani granicznej KOP «Dołhinów» batalionu «Budsław» pułku «Wilejka». Ochraniała ponad siedmiokilometrowy odcinek granicy polsko-radzieckiej. Jej załoga składała się zazwyczaj z 10 żołnierzy. We wrześniu 1939 roku cała załoga strażnicy zginęła w walkach. Żołnierze zostali pochowani we wspólnej mogile przy strażnicy. Szczątki poległych odnaleźli pracownicy IPN, którzy pracowali wspólnie z żołnierzami batalionu poszukiwawczego Sił Zbrojnych Republiki Białorusi. Jedynym znanym z nazwiska członkiem załogi jest dowódca strażnicy, plutonowy Stefan Komar. Przy znalezionych szczątkach natrafiono na fragmenty butów wojskowych, guziki z orzełkami, medaliki.

Przed uroczystościami, delegacja MSWiA na czele z Jakubem Skibą złożyła kwiaty na grobach żołnierzy KOP oraz żołnierzy poległych w wojnie 1919-1920 r. w Wilejce, Pasiekach oraz w Milczy.

– Trzeba nam nieustannie pamiętać o konieczności budowania trwałych, przyjacielskich relacji z sąsiadami przy poszanowaniu integralności terytorialnej i suwerenności państw. Przesłanką ku temu jest burzliwa historia ziem pogranicza. I miejsce – wojskowy cmentarz w Dołhinowie, gdzie możemy oddać cześć bohaterom, którzy za ojczyznę oddali życie – podsumował swoje wystąpienie wiceminister Jakub Skiba.

Żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza od listopada 1924 roku strzegli polsko-radzieckiej granicy II Rzeczypospolitej. Obejmując służbę w trudnych kresowych warunkach, przywracali ład i porządek na wschodnim pograniczu. W miarę upływu czasu KOP-iści zaczęli realizować zadania o charakterze charytatywnym i społecznym na rzecz miejscowej ludności. Żołnierze pomagali mieszkańcom w walce z klęskami żywiołowymi i ich skutkami. Kuchnie wojskowe w oddziałach odwodowych i na strażnicach dożywiały wiejskie dzieci, lekarze udzielali niezbędnej pomocy i opieki medycznej chorym.

Tragiczny wrzesień 1939

We wrześniu 1939 roku, żołnierze KOP walczyli niemal na wszystkich frontach. Bronili m.in. Helu, pozycji pod Wizną i walczyli w schronach Węgierskiej Górki. 17 września, gdy strażnice KOP na granicy polsko-radzieckiej zostały zaatakowane przez oddziały Armii Czerwonej, pomimo zaskoczenia podjęli walkę z przeważającymi siłami wroga. Wielu z nich oddało swoje życie i spoczęło w mogiłach tak jak w Pasiekach, Milczy lub Pohoście. Żołnierze KOP jako pierwsi jeńcy trafili do obozów NKWD. Wielu zginęło w radzieckich więzieniach i syberyjskich łagrach, a tylko nieliczni powrócili do swoich rodzin.

mswia.gov.pl

W Klecku upamiętnili żołnierzy KOP

Na cmentarzu w Klecku w obwodzie mińskim odsłonięto i poświęcono odnowioną tablicę pamiątkową ku czci żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza. Zginęli oni w trakcie pełnienia służby oraz podczas walk z Armią Czerwoną po napaści na Polskę 17 września 1939 roku. Uroczystość poprzedziła Msza święta w miejscowym kościele katolickim.

Tablica poświęcona poległym żołnierzom Korpusu Ochrony Pogranicza została ponownie umieszczona na pomniku dzięki staraniom Ambasady Polski w Mińsku i lokalnej społeczności polskiej.

Michał Chabros, zastępca ambasadora Polski na Białorusi, powiedział Polskiemu Radiu, że w Klecku jest jedno z niewielu zachowanych na Białorusi miejsc pamięci żołnierzy KOP, którzy zginęli na posterunku granicznym. – Chcielibyśmy, aby w pierwszych dniach września co roku można było się tutaj zebrać i wspomnieć tych, którzy oddali życie za swoją ojczyznę – powiedział Michał Chabros.

Dyplomata zwrócił uwagę, że za kilka dni minie 93. rocznica powołania do życia Korpusu Ochrony Pogranicza. Podziękował miejscowym Polakom za dbanie o miejsce pochówku żołnierzy.

Czesława Kniaziewa ze Związku Polaków na Białorusi, która uczestniczyła w renowacji pamiątkowego obelisku i tablicy zwróciła uwagę, że na odnowienie czeka jeszcze ponad 20 mogił żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza.

– Tu spoczywają żołnierze którzy w Klecku służyli. Oni byli ranni i zmarli w szpitalu – powiedziała polska aktywistka.

Podczas uroczystości jej uczestnicy obejrzeli budynki byłej siedziby batalionu KOP w Klecku, gdzie teraz znajdują się mieszkania i pomieszczenia administracyjne. Odwiedzili też pobliską wieś Połowkowicze, gdzie znajdowała się strażnica KOP. Mieszkańcy pokazali zachowane zdjęcia polskich żołnierzy.

Niewiele śladów żołnierzy KOP

– Kleck to jedno z niewielu dobrze zachowanych miejsc związanych z polskim Korpusem Ochrony Pogranicza – powiedział zastępca ambasadora RP w Mińsku Michał Chabros, dziękując osobom zaangażowanym w odnowienie tablicy nagrobnej upamiętniającej polskich żołnierzy KOP na cmentarzu w Klecku, m.in. miejscowej mieszkance, Polce Czesławie Kniaziewej.

Chabros przypomniał, że 12 września przypada 93. rocznica utworzenia KOP i niedzielna uroczystość jest również związana z tą datą. – Na Białorusi miejsc pamięci narodowej związanych z żołnierzami KOP jest mniej niż dziesięć, a to jest chyba jednym z najokazalszych. Jesteśmy im winni pamięć – mówił dyplomata.

Dodał, że coroczne upamiętnienie żołnierzy KOP w Klecku powinno stać się tradycją. – Chciałbym, żebyśmy spotykali się tu co roku, odwiedzając cmentarz i odprawiając mszę w ich intencji – oświadczył Chabros.

W uroczystościach uczestniczył także attache obrony ambasady RP w Mińsku pułkownik Arkadiusz Szwec.

Czesława Kniaziewa powiedziała PAP, że w następnej kolejności planowane jest odnowienie ponad dwudziestu grobów KOP-istów, którzy zostali pochowani na cmentarzu od lat dwudziestych do 1939 roku.

Na obrzeżach miejscowości znajdują się częściowo zachowane dawne koszary batalionu Kleck. Obecnie w budynku dowództwa i okalających go z dwóch stron budynkach, w których stacjonowało kilkuset żołnierzy, znajdują się pomieszczenia administracyjne i mieszkalne. Formalnie obiekt ma status zabytku, jednak – w związku z ciągłym użytkowaniem – jest dość mocno zniszczony. Po dawnej strażnicy KOP, znajdującej się kilka kilometrów od miasta, niedaleko od wsi Połowkowicze, nie został już ślad.

– Została zrównana z ziemią. Ale moja mama jeszcze wiele lat po wojnie wspominała polskich żołnierzy i tańce, które urządzano w strażnicy – mówi pani Alina. – Połowkowicze były «pod Polską», a na ludzi zza wschodniej granicy mówiło się «kołchoźnicy», bo tam już powstawały kołchozy – dodaje.

W rodzinnym domu pani Aliny zachował się portret pierwszego męża jej matki w polskim mundurze kawalerzysty. – Jego losy były podobne do wielu innych. Najpierw był w polskim wojsku, potem w radzieckim. Zginął pod koniec II wojny światowej – opowiada.

Przysłuchujący się rozmowie sąsiad pani Aliny znika na chwilę i przynosi grupowe zdjęcie funkcjonariuszy KOP, które zachowało się w jednym z domów we wsi, jak twierdzi – przekazywane sobie przez kolejnych mieszkańców.

Korpus Ochrony Pogranicza powstał w 1924 roku w celu ochrony wschodnich granic II RP, w tym przed przenikaniem sowieckich agentów i oddziałów dywersyjnych. Żołnierze KOP stawili także opór Armii Czerwonej 17 września 1939 roku.

IAR/PAP



Denis KRAWCZENKO

Zbiorowa mogiła w Hermanowiczach

Piłsudczycy z Białorusi dokonali renowacji

Członkowie pododdziału Związku Piłsudczyków RP na Białorusi doprowadzili do godnego stanu zbiorową mogiłę sześciu polskich żołnierzy z okresu wojny polsko-bolszewickiej, poległych w czerwcu 1920 roku pod Hermanowiczami – obecnie w obwodzie witebskim na Białorusi.

W zbiorowym grobie, który znajduje się obok kościoła Przemienienia Pańskiego w Hermanowiczach, spoczywa pięciu żołnierzy z 30. Pułku Strzelców Kaniowskich i jeden z 23. Pułku Piechoty im. płk. Leopolda Lisa-Kuli.

Znane są imiona żołnierzy, pochowanych w Hermanowiczach: Borowicz Jan, szer., 8 kmp 30 p.strz. kaniowskich, pol. 07.06.1920; Grzegorczyk Józef, szer., 8 kmp 30 p.strz. kaniowskich, pol. 07.06.1920; Nabiałczyk Wacław, sierż., 1 komp. 23 pp, pol. 13.06.1920 (odzn. VM); Pryczas Feliks, sierż., 5 kmp 30 p.strz. kaniowskich, pol. 05.06.1920; Śmieszny Jan, szer., 6 kmp 30 p.strz. kaniowskich, pol. 07.06.1920; Walburg Stefan, szer., 6 kmp 30 p.strz. kaniowskich, pol. 07.06.1920.

a.pis



Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz

Białoruskie społeczeństwo potrzebuje ewangelii

Fundament życia codziennego Białorusinów powinny stanowić zasady chrześcijańskie, temu społeczeństwu potrzebny jest ewangeliczny zaczyn, – powiedział 2 września zwierzchnik katolików na Białorusi abp. Tadeusz Kondrusiewicz podczas Mszy świętej sprawowanej w kościele pod wezwaniem świętych Szymona i Heleny w Mińsku.

Zwierzchnik katolików na Białorusi, abp. Tadeusz Kondrusiewicz odprawił 2 września Mszę świętą inaugurującą nowy rok akademicki w mińskim Kolegium Teologicznym (MTK) imienia Świętego Jana Chrzciciela.

Arcybiskup przypomniał, że drzwi uczelni otwierają się dla nowych słuchaczy już po raz ósmy, a od początku jej funkcjonowania szkołę ukończyło 59 osób. Połowa jej absolwentów zajmuje się pracą katechetyczną, pozostali pełnią posługę przy parafiach. Obecnie w szkole uczy się 83 osoby, z czego 32 na pierwszym roku.

Abp. Tadeusz Kondrusiewicz zaapelował z ambony do słuchaczy, by zwracali uwagę nie tylko na edukację teologiczną, ale także, a może przede wszystkim na świadectwo życia chrześcijańskiego w życiu codziennym.

«Kto wymyślił prawo zabraniające używania symboli religijnych? Laicy. Dlatego ważne jest, abyśmy ich odpowiednio przygotowali», – powiedział hierarcha.

Metropolita zwrócił uwagę, że od nowego roku akademickiego w MTK zostanie wprowadzona nowa specjalizacja – media katolickie. Jak podkreślił, «nie sposób wyobrazić sobie współczesnego świata bez nowoczesnych mediów, dlatego też i media kościelne powinny stale się rozwijać», – skonstatował.

Według zwierzchnika białoruskich katolików «piętą achillesową» tamtejszych parafii rzymskokatolickich pozostaje śpiew kościelny. Zdaniem metropolity, najgorzej jest z tym w młodych parafiach, dlatego ich przedstawiciele mogą również uzyskać odpowiednią edukację w kolegium.

krynica.info

Metropolita pyta: czy wierzący na Białorusi to kategoria niebezpieczna?

Zwierzchnik Kościoła katolickiego na Białorusi abp. Tadeusz Kondrusiewicz jest wstrząśnięty opinią urzędników ministerstwa oświaty, którzy zakwalifikowali rodziny wielodzietne oraz ludzi wierzących do kategorii zagrożonych.

Chodzi o fragment poradnika metodycznego opublikowanego na portalu wydziału oświaty, sportu i turystyki Kopylskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego pt; «Praca z dziećmi potrzebującymi wsparcia społeczno-psychologicznego i pedagogicznego», w którym do kategorii dzieci zagrożonych patologiami zaliczono dzieci z rodzin wielodzietnych (z dwójką, trójką dzieci) oraz dzieci z rodzin wierzących – praktykujących, pisze portal Krynica.info.

Metropolita mińsko-mohylewski, abp Tadeusz Kondrusiewicz «z wielkim niepokojem i niedowierzaniem» odniósł się do tego fragmentu.

«Mając na uwadze fakt, że większość społeczeństwa Białorusi to ludzie wierzący, autorzy dokumentu twierdzą, że potencjalna większość rodzin w naszym kraju to ludzie zagrożeni» – skomentował hierarcha.

Według metropolity Kondrusiewicza, białoruskiemu społeczeństwu narzuca się świecki styl życia, co stoi w sprzeczności z prawem «o wolności sumienia i wyznania». Jak podkreśla zwierzchnik białoruskich katolików, rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z ich przekonaniami religijnymi, a państwo nie ma prawa ingerować w ten proces, z wyłączeniem przypadków, które stanowią zagrożenie dla dziecka, - tak stanowi prawo pisane.

Metropolita podkreśla, że jest zaskoczony negatywnym postrzeganiem rodzin wielodzietnych, co jest też sprzeczne z wysiłkami władz deklarujących chęć zwiększenia liczby urodzeń na Białorusi.

Kresy24.pl/AB



Helenka i Szymon - przedwcześnie zmarłe dzieci Edwarda Woyniłłowicza

Odnaleziono zdjęcia dzieci fundatora «Czerwonego kościoła»

W Bydgoszczy, mieście, w którym ostatnie lata życia spędził Edward Woyniłłowicz, fundator kościoła pw. św. Szymona i Heleny w Mińsku, odnaleziono nieznane dotąd zdjęcia jego przedwcześnie zmarłych dzieci. Świątynia w Mińsku otrzymała wezwanie na ich pamiątkę.

Zdjęcia odszukał w Polsce proboszcz parafii, ksiądz Władysław Zawalniuk, – informuje portal catholic.by. W Bydgoszczy znajduje się spore archiwum fundatora stołecznego kościoła – ojca Szymona i Helenki. Opiekę nad nim sprawują dalecy krewni filantropa z Mińszczyzny. W ubiegłym roku na Białorusi ogłoszono rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Edwarda Woyniłłowicza.

Woyniłłowicz, to jedna z niewielu postaci w historii ziem dzisiejszej Białorusi, która posiada wyłącznie pozytywne cechy. Urodził się w zamożnej rodzinie i odziedziczył posiadłość w pobliżu Słucka.

Ukończył gimnazjum w Słucku i słynny Instytut Technologiczny w Petersburgu. Następnie wyjechał do Europy zdobywać doświadczenie, – przypomina inicjatorka zbierania podpisów pod petycja Iwona Macukiewicz.

Odbył staż w Austrii, Niemczech, pracował nawet jako zwykły robotnik, żeby w końcu podjąć pracę w charakterze inżyniera fabrycznego w Petersburgu. Zdobyte za granicą doświadczenie wykorzystał po powrocie do rodzinnej ziemi.

Po śmierci ojca odziedziczył majątek w Sawiczach, został jednym z największych lokalnych reformatorów i działaczy społecznych.

– Ogromny wkład wniósł Woyniłłowicz w rozwój rolnictwa, zaangażował się tworzenie Towarzystwa Rolniczego Mińskiego, budował szkoły dla ubogich ale uzdolnionych dzieci z okolicznych wsi, posyłał je na naukę do Polski i Rosji.

Nagroda za patriotyzm

Woyniłłowicz był aktywnym członkiem białoruskiego ruchu narodowego – wspierał pisarzy białoruskich, brał udział w działalności białoruskiego ruchu narodowego, tworzeniu Białoruskiej Republiki Ludowej, wspierał go finansowo, lecz wycofał się, gdy górę w nim zaczęły brać prądy lewicowe.

Według niektórych źródeł, w domu Edwarda Woyniłłowicza odbył się Białoruski Kongres Słucki, na którym zapadła decyzja o Powstaniu Słuckim (Słucki zbrojny czyn – biał. red), a w jego domu mieścił się sztab powstańców.

Należał do Towarzystwa Rolniczego Mińskiego, w 1878 roku został jego wiceprzewodniczącym, a kilka lat później sięgnął po prezesurę tej organizacji. W 1901 roku powołał Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w Klecku.

W 1906 roku został wybrany do Rady Państwa, gdzie był przewodniczącym koła «Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi».

Woyniłłowicz znany jest także jako fundator pierwszego białoruskiego wydawnictwa «Zahlanie sonca i u nasza vakonca», czasopism «Łuczynka» i «Sacha» oraz gazety «Nasza Niwa».

Był przeciwny postanowieniom Traktatu Ryskiego, na którym zapadła decyzja o aneksji części Białorusi w skład ZSRR. Woyniłłowicz zdecydował się na emigrację z ojczystych stron wskutek zmian terytorialnych po I wojnie światowej. Osiadł w Bydgoszczy, gdzie został pochowany, a na jego grobie widniał bolesny w wymowie napis: «Traktatem ryskim z swej ziemi wygnany, deptać musiałem obce łany».

Kiedy przyszli bolszewicy, miejscowa ludność bezkarnie go okradła. Rodzinna posiadłość w Sawiczach została splądrowana, archiwa zniszczone, nawet mogił nie oszczędzono. Ale ponieważ był bardzo wierzącym człowiekiem, nawet po tym wszystkim powiedział, że wybacza swoim złoczyńcom.

Edward Woyniłłowicz został zapamiętany w Mińsku za sprawą tragedii osobistej, jaka wydarzyła się w jego rodzinie.

Z żoną Olimpią z Uzłowskich miał dwójkę dzieci – córkę Helenę i syna Szymona, które zmarły przedwcześnie z powodu chorób. – Przed śmiercią, córka, której zabrakło jednego dnia do 18 urodzin, wspomniała ojcu, że chciałaby, żeby pozostała po niej jakaś pamięć. Na cześć zmarłych dzieci ufundował Woyniłłowicz w Mińsku kościół pod wezwaniem ich świętych patronów. Przez pewien czas przewodził również społecznemu komitetowi budowy tej świątyni.

Tak więc w Mińsku pojawił się słynny kościół pw. Świętych Szymona i Heleny, zwany «Czerwonym kościołem», ulicę obok którego działacze chcą nazwać na cześć fundatora świątyni.

Działacze społeczni związani z opozycją kilkakrotnie próbowali wymóc na władzach miasta nadanie jednej z ulic jego imieniem.

– Kilka lat temu poprosiliśmy władze o zmianę nazwy ulicy Bersona, ale znalazła się jakaś aktywna kobieta, która powiedziała, że święci nie są tu nikomu potrzebni, a Berson – to rewolucjonista, – mówi Iwona Macukiewicz.

Latem 2006 roku doczesne szczątki Edwarda Woyniłłowicza uroczyście przeniesiono i pochowano przy kościele pw. św. Szymona i Heleny przy placu Niepodległości w Mińsku.

We wrześniu 2007 roku decyzją władz Mińska, ulicy przy kościele nadano nazwę Edwarda Woyniłłowicza, jednak białoruscy komuniści ostro zareagowali, podnosząc hasła typu «obszarników i wyzyskiwaczy nam tu nie trzeba». Po protestach nazwa ulicy została odwołana.

Tym razem działacze zaproponowali władzom miasta zmianę ulicy Sowieckiej na Woyniłłowicza, argumentując, że «jest ona neutralna, i nie odnosi się do żadnej konkretnej osoby».

– Zebraliśmy podpisy, już kilka tysięcy osób przyszło złożyć podpis. Nawet całe grupy turystów przyjeżdżający tu, kiedy dowiadują się kim był Woyniłłowicz, z radością podpisują. Mówią, że ten człowiek jest godny tego, żeby o nim pamiętać, przecież budował nie tylko kościoły, ale i cerkwie i synagogi. Mamy nadzieję, że wreszcie tym razem uda się przekonać urzędników z miejskiego komitetu wykonawczego.

gazetaby.com/catholic.by

Rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach społecznych przy ZPB

Grodno

Kilkaset osób przybyło 15 września na uroczyste otwarcie roku szkolnego 2017/2018 w grodzieńskiej Polskiej Szkole Społecznej przy Związku Polaków na Białorusi. Istniejąca w Grodnie od ponad dwudziestu lat placówka edukacyjna przyjęła w tym roku ponad 340 uczniów.

Na uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Grodnie jej uczniowie przybyli z rodzicami, rodzeństwem, a niektórzy – przyprowadzili też dziadków i babcie. Liczba przybyłych na uroczystość okazała się tak duża, że w rozliczonej na około 200 miejsc siedzących sali aktowej ZPB około połowy obecnych musiało stać przy ścianach.

Tak duże zgromadzenie grodnian, pragnących wspólnie świętować rozpoczęcie roku szkolnego w szkole, oferującej swoim uczniom najatrakcyjniejszy w mieście program nauczania języka polskiego, zaszczycili obecnością goście honorowi wśród których byli: konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek z małżonką Elżbietą oraz prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys.

Witając gości, uczniów i ich rodziców, dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB Anżelika Orechwo złożyła obecnym życzenia z okazji rozpoczęcia roku szkolnego i podziękowała za wybór tej właśnie szkoły jako miejsca, w którym chcą pobierać naukę języka polskiego. Pani dyrektor przypomniała, że kierowana przez nią szkoła działa w Grodnie nieprzerwanie od 1996 roku.

Do bogatej, wieloletniej tradycji nauczania młodych przedstawicieli polskiej społeczności Grodna w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB nawiązał w swoim wystąpieniu konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek. – Jestem przekonany, że nie pożałujecie, iż wybraliście właśnie tę szkołę jako miejsce na naukę języka polskiego, oraz miejsce, w którym poznacie polską historię, tradycje i kulturę – mówił dyplomata do zgromadzonych na uroczystości.

Witająca uczniów, ich rodziców i gości prezes ZPB Andżelika Borys zaznaczyła z kolei, że Polska Szkoła Społeczna przy ZPB to nie tylko nauka języka polskiego. – Jest to również miejsce patriotycznego wychowania polskiej młodzieży, w oparciu o wartości narodowe – zaznaczyła prezes ZPB.

O tym, jak wyglądała nauka w szkole w poprzednich latach, o wyjazdach edukacyjnych i wakacyjnych uczniów do Polski, szkolnych konkursach i innych organizowanych w szkole przedsięwzięciach opowiedziała, przedstawiając prezentację multimedialną, dyrektor szkoły Anżelika Orechwo.

Po zapoznaniu się ze szkolną tradycją nauczania i wychowywania uczniów, zgromadzeni na uroczystości mieli okazję poznać grono nauczycielskie szkoły, w skład którego wchodzi dziewięciu pedagogów, z których troje, to nauczyciele z Polski, skierowani do pracy w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Grodnie przez Ministerstwo Edukacji Narodowej RP.

– Nasza szkoła pochwala wszelką pozytywną aktywność uczniów. Staramy się wspierać rozwój ich zdolności i zainteresowań intelektualnych, artystycznych i sportowych – podkreśliła Anżelika Orechwo, prosząc zgromadzonych do wysłuchania krótkiego koncertu w wykonaniu uczniów szkoły.

Na program koncertu złożyły się występy wokalne oraz recytacja przez uczniów wierszy polskich poetów.

Polska Szkoła Społeczna przy Związku Polaków na Białorusi w Grodnie jest jednym z największych ośrodków nauczania języka polskiego, prowadzonych przez ZPB. Na terenie całej Białorusi Związek Polaków prowadzi, bądź wspiera, około 80 ośrodków nauczania języka polskiego. Liczba uczniów, pobierających w tych ośrodkach naukę języka polskiego jest szacowana na 7 tysięcy.


Andrzej PISALNIK

Przemawia Anżelika Orechwo, dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie


Jerzy CZUPRETA

Spotkanie organizacyjne Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Wołkowysku prowadzi Maria Tiszkowska, prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku


Jerzy CZUPRETA


Andrzej PISALNIK

Rozliczona na 200 miejsc siedzących sala aktowa ZPB nie zdołała pomieścić wszystkich przybyłych na uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego



Natalia GŁUCHOWSKA

Konsul generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz składa gratulacje dyrektor Polskiej Szkoły Społecznej przy Oddziale ZPB w Brześciu Natalii Rakowicz

Brześć

Ponad osiemdziesięciu uczniów będzie uczyło się w rozpoczętym roku szkolnym w Polskiej Szkole Społecznej, działającej przy Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Brześciu. Uroczysta inauguracja roku szkolnego 2017/2018 odbyła się w tym, działającym od kilku lat w mieście nad Bugiem, ośrodku edukacyjnym – 15 września.

Gośćmi uroczystości byli, pracujący w Brześciu polscy dyplomaci: konsul generalny RP w Brześciu Piotr Kozakiewicz oraz konsul RP Jerzy Grymanowski.

Na uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego uczniowie szkoły przygotowali program artystyczny, który został zdominowany przez tematykę wojenną, nawiązującą do wybuchu II wojny światowej i sowieckiej agresji na Polskę 17 września 1939 roku. Uczniowie recytowali poezję, oddającą atmosferę wydarzeń sprzed 78 lat i przeżyć im towarzyszącym. Były to m.in. utwory poetyckie: «Pieśń o o żołnierzach z Westerplatte» autorstwa Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, «Elegia o… (chłopcu polskim)» – Krzysztofa Kamila Baczyńskiego oraz «Żołnierz polski» Władysława Broniewskiego.

Wołkowysk

Polska Szkoła w Wołkowysku przestanie mieć status monopolisty w zakresie nauczania języka polskiego w tym mieście. Społeczną naukę języka polskiego postanowił uruchomić działający w Wołkowysku Oddział Związku Polaków na Białorusi.

24 września odbyło się spotkanie organizacyjne przyszłego społecznego ośrodka nauczania języka polskiego w Wołkowysku. Prowadząca spotkanie prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku Maria Tiszkowska poinformowała zgromadzonych, że potrzeba organizacji nauczania języka polskiego w Wołkowysku jest od dawna podnoszona na posiedzeniach Zarządu Oddziału ZPB. – Do Zarządu wpłynęły już 42 podania od naszych działaczy, którzy chcieliby, aby ich dzieci uczęszczały na zajęcia języka polskiego – opowiadała Maria Tiszkowska. Pani prezes zaznaczyła, że chodzi o wszystkie kategorie wiekowe, wobec czego planowane jest założenie klas dla uczniów w wieku: 5-7 lat; 8-11 lat; 12-14 lat i klasy młodzieżowej dla piętnasto, szesnasto i siedemnastolatków. Poza tym zostanie utworzona klasa dla dorosłych, od których do Zarządu Oddziału ZPB w Wołkowysku wpłynęło czternaście podań z prośbą o umożliwienie pobierania nauki języka polskiego.

Powstająca w Wołkowysku Polska Szkoła Społeczna jeszcze nie ma stałego pomieszczenia, więc zajęcia w niej będą odbywały się na razie raz w tygodniu w miejscach i godzinach, o których uczniowie będą informowani przez swoich nauczycieli telefonicznie.

Wobec braku możliwości zatrudnienia przez Polską Szkołę Społeczną przy ZPB w Wołkowysku profesjonalnej kadry nauczycielskiej, zajęcia w szkole na razie będą prowadzone przez nauczycieli-amatorów, którzy umiejętności organizacji i prowadzenia zajęć z języka polskiego zdobywali m.in. na organizowanych przez ZPB warsztatach metodycznych dla nauczycieli języka polskiego z Białorusi.

– Oczekujemy, że raz na miesiąc wyjazdowe zajęcia w naszej szkole będą prowadzić nauczyciele z Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie – mówi nam Maria Tiszkowska, która tę kwestię omawiała już z prezes ZPB Andżeliką Borys i przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Anżeliką Orechwo, będącą także dyrektorem Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie.

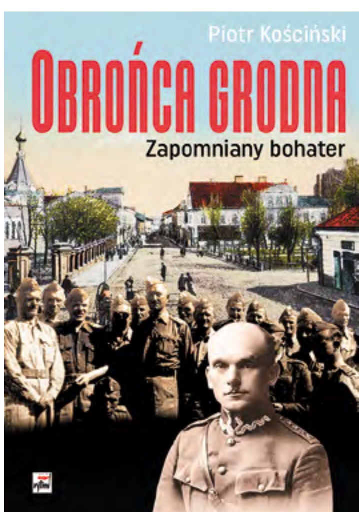
Na zakończenie spotkania organizacyjnego Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Wołkowysku Maria Tiszkowska wręczyła przyszłym uczniom szkoły przybory szkolne, otrzymane od Stowarzyszenia TRAUGUTT z siedzibą w Pruszczu Gdańskim. Dary te pochodzą z prowadzonej przez Stowarzyszenie TRAUGUTT akcji «Nie jest kolorowo», wspierającej dzieci polskie, uczące się języka ojczystego za wschodnią granicą Polski.

Prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku marzy, że już za rok uda jej się we współpracy ze Stowarzyszeniem TRAUGUTT zorganizować wizytę dzieci i młodzieży szkolnej z Pruszcza Gdańskiego w Wołkowysku oraz rewanżowej wizyty w Pruszczu Gdańskim uczniów Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Wołkowysku.

Andrzej Pisalnik, Natalia Gołubowska, IT-P

«Obrońca Grodna. Zapomniany bohater»

Powieść Piotra Kościńskiego «Obrońca Grodna. Zapomniany bohater» jest książką ważną i ciekawą. Są to już dwa powody wystarczające, aby ją przeczytać. Ale jest także dobrze napisana, z wartką akcją i dobrze zbudowaną postacią głównego bohatera. To drugie było w tym wypadku o tyle trudne, że autor w zbeletryzowanej formie przedstawia nam autentycznego człowieka – majora Benedykta Serafina, zawodowego oficera IIRP, faktycznego dowódcy obrony Grodna przed Armią Czerwoną we wrześniu 1939.



We wstępie do książki Piotr Kościński pisze o lukach w zachowanych informacjach o swoim bohaterze – lukach, które musiał wypełnić literacką fikcją. Te wyjaśnienia mogą zaniepokoić niektórych czytelników, którzy w powieści lubią właśnie literacką fikcję, chcą zanurzyć się w przygodach jej bohatera nie myśląc o tym, że, jak w szkole, poznają życiorys ważnej postaci historycznej. Sam miałem taką obawę, biorąc do ręki «Obrońcę…». Na szczęście okazała się zupełnie bezpodstawna.

Dużym atutem powieści jest jej nielinearność. Główną oś narracji i jednocześnie klamrę stanowi powrót majora Serafina z Anglii i zakamuflowane przesłuchanie, prowadzone w formie niemal prywatnej rozmowy, przez oficera kontrwywiadu LWP. Ten zabieg powoduje, że każda kolejna scena tej rozmowy budzi zainteresowanie – jak Serafin z niej wybrnie, co będzie mógł powiedzieć a co będzie musiał ukryć z fragmentu życiorysu, o który właśnie został zapytany. Poza tym, czytelnik także jest ciekaw, co działo się z majorem – przy czym, w przeciwieństwie do przesłuchującego oficera – dowie się tego z kolejnych stron książki.

Powieść jest jednocześnie świetnym kompendium wiedzy o zapomnianym, przez dziesięciolecia nieistniejącym w ogólnej świadomości epizodzie, jakim była obrona Grodna. W bardzo wielu polskich domach przez cały okres PRL-u funkcjonowała wiedza o zbrodni katyńskiej czy wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919-1920. Oficjalną aprobatą cieszył się mit majora Henryka Dobrzańskiego «Hubala», pozwalano mówić głośno o walce w Górach Świętokrzyskich Jana Piwnika «Ponurego»… Walka przeciwko drugiemu z wrześniowych najeźdźców stanowiła oczywiście tabu w oficjalnej narracji. Tabu tak skrzętnie przestrzegane, że władzy udało się – nie niwecząc oczywiście w społeczeństwie pamięci o sowieckiej inwazji z 17. września – zatrzeć niemal całkowicie wiedzę o tym, czy wiązała się ta inwazja z jakimiś walkami, a jeśli one były, to gdzie i jakie. (Nawet w legendzie «Hubala», wspartej filmem fabularnym z 1973r. nie było ani słowa o tym, przeciw komu walczyli hubalczycy we wrześniu 1939). Książka Piotra Kościńskiego wypełnia tę lukę w zbiorowej świadomości, pokazując czytelnikom jedną z największych białych plam narracji historycznej – plam w PRL istniejących celowo, a w III RP już chyba tylko przez niedopatrzenie i zapomnienie.

Ale «Obrońca Grodna. Zapomniany bohater» to historia nie tylko wrześniowych walk. Major Serafin – a czytelnicy razem z nim – wędruje z Grodna na Litwę, z Litwy na zesłanie do syberyjskiego łagru, stamtąd do Armii Andersa… Powieść skonstruowana jest niemal podręcznikowo – poprzez losy jednostki ukazany zostaje wielki fragment dziejów, wraz z jego historycznym kontekstem. Autor nie unika także gorzkiego podsumowania wysiłku naszych rodaków na froncie zachodnim – w kapitalnej scenie, gdy major Serafin wypełnia w Anglii kwestionariusz osobowy przed demobilizacją. Są w tym dokumencie pytania o cywilne kwalifikacje, jasno dające Polakom do zrozumienia, żeby zapomnieli o wyższych aspiracjach w społeczeństwie brytyjskim.

Książka daje nam wyrazistego bohatera, za którym idziemy, nie myśląc nawet o tym, że był postacią historyczną. A jednocześnie oddaje hołd człowiekowi, który niewątpliwie ze wszech miar na to zasłużył.

«Obrońca Grodna. Zapomniany bohater»: dla osób interesujących się historią Polski w XX wieku, historią ziem utraconych przez Polskę po II wojnie światowej, dla wszystkich, którym drodzy są bohaterowie, walczący o Ojczyznę – lektura obowiązkowa!

Janusz Petelski, autor jest reżyserem filmowym i scenarzystą

ZPB w hołdzie Obrońcom Grodna

Działacze Związku Polaków na Białorusi na czele z prezes Andżeliką Borys oraz przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z szefem placówki Jarosławem Książkiem oddali 21 września hołd rodakom, którzy 78 lat temu stawili w Grodnie zbrojny opór sowieckiemu najeźdźcy, zdradziecko atakującemu we wrześniu 1939 roku Rzeczpospolitą Polską ze Wschodu w porozumieniu z faszystowskimi Niemcami.


Iness TODRYK-PISALNIK

Podczas Mszy świętej w intencji obrońców Grodna w kościele Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie (Pobrygidzkim)

Msza święta w intencji obrońców Grodna w kościele Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie (Pobrygidzkim) zainaugurowała wieczorową część obchodów 78. rocznicy obrony grodu nad Niemnem przed Sowietami. Wcześniej groby obrońców Grodna, m.in. najmłodszego z nich 13-letniego Tadka Jasińskiego, nawiedziła delegacja naukowców, uczestniczących w odbywającej się w Grodnie Międzynarodowej Konferencji Naukowej poświęconej Polakom na Białorusi.

Na nabożeństwie w kościele zgromadzili się już przede wszystkim działacze Oddziału ZPB w Grodnie, członkowie działających przy ZPB organizacji i stowarzyszeń oraz reprezentanci Zarządu Głównego ZPB na czele z prezes Andżeliką Borys. Przybył także konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek z małżonką Elżbietą.

Po modlitwie za dusze bohaterów, dla których triada «Bóg, Honor, Ojczyzna» nie była pustym frazesem lecz kanonem wartości, stanowiących sens życia, działacze ZPB udali się na Cmentarz Garnizonowy, gdzie znajduje się zbiorowy grób polskich żołnierzy poległych podczas obrony Grodna w dniach 20-22 września 1939 roku.

Polacy nawiedzili także symboliczny grób najmłodszego ze znanych obrońców miasta – Tadka Jasińskiego na Cmentarzu Pobernardyńskim.

Jak przypomniała Andżelika Borys w 2009 roku na wniosek ZPB śp. Prezydent Lech Kaczyński uhonorował pośmiertnie Tadka Jasińskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Tragiczna śmierć, jaką poniósł najmłodszy obrońca Grodna, stała się symbolem bestialstwa i niegodziwości sowieckich żołnierzy, którzy wykorzystali Tadka Jasińskiego jako żywą tarczę, przywiązując 13-letniego chłopca do pancerza czołgu.


Iness TODRYK-PISALNIK

Na Cmentarzu Pobernardyńskim w Grodnie przy grobie harcerza Janusza Budzanowskiego przemawia Andrzej Poczobut, członek Zarządu Głównego ZPB

Na Cmentarzu Pobernardyńskim Polacy Grodna pomodlili się także m.in. przy grobie harcerza Janusza Budzanowskiego, który poległ broniąc rodzinnego miasta oraz przy grobie Antoniego Kozakiewicza – rozstrzelanego po opanowaniu Grodna przez Armię Czerwoną tylko dlatego, że sowieccy okupanci uznali go za wroga klasowego. Czyli zabili go za to, że wyglądał na zadbanego, kulturalnego mężczyznę i, oczywiście, za to, że był Polakiem.

Z Cmentarza Pobernardyńskiego delegacja ZPB udała się w wyprawę po innych cmentarzach grodzieńskich, aby oddać hołd obrońcom Grodna, pochowanym m.in. na Cmentarzu Franciszkańskim oraz w Grandziczach i Kulbakach.

Na cmentarzu w Grandziczach znajduje się grób dwóch polskich żołnierzy, którzy padli ofiarami egzekucji już po tym, jak zostali rozbrojeni przez Sowietów. Ten mord, popełniony na de facto jeńcach wojennych, nosi wszelkie znamiona zbrodni wojennej.

Grób kolejnych ofiar zemsty Sowietów na obrońcach Grodna uczestnicy objazdu odwiedzili w Kulbakach, gdzie na miejscowym cmentarzu znajduje się zbiorowa mogiła obrońców polskiego Grodna, rozstrzelanych wbrew prawu wojny i standardom humanitarnym, zakładającym, iż zwycięzca okazuje litość wobec zwyciężonego, kiedy ten nie może się już bronić.

Iness Todryk-Pisalnik

W hołdzie ofiarom ataku ZSRR na Polskę

Objazdem grobów Polaków, poległych we wrześniu 1939 roku z rąk sowieckiego agresora, który w porozumieniu z faszystowskimi Niemcami 17 września zaatakował Polskę ze Wschodu, uczcili pamięć ofiar sowieckiej agresji działacze Związku Polaków na Białorusi oraz delegacja Konsulatu Generalnego RP w Grodnie.

Trasa objazdu miejsc pamięci przebiegała po okolicach Grodna, z którego uczestnicy wyprawy wystartowali z samego rana, aby wieczorem spotkać się w licznym gronie w Sopoćkiniach przy grobie generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego i wspólnie uczestniczyć we Mszy świętej, odprawionej w miejscowym kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Jozafata Kuncewicza w intencji ofiar sowieckiej agresji z września 1939 roku.

a.pis


Andrzej PISALNIK

Żydomla. Zbiorowa mogiła osadników wojskowych z osady Budowla, wymordowanych przez skomunizowana bandę we wrześniu 1939 roku


Andrzej PISALNIK

Sopoćkinie. Grób generała Józefa Olszyny-Wilczyńskiego

Akcja: «Dziadek w polskim mundurze»



Włodzimierz Antiporuk (po prawej), w czasie odbywania zasadniczej służby w Wojsku Polskim

Włodzimierz Antiporuk

Niezwykle miło jest nam zaprosić Państwa do zapoznania się z historią życia kolejnego bohatera, który nosił polski mundur – Włodzimierza Antiporuka, polskiego obywatela białoruskiej narodowości i wyznania prawosławnego, którego los zaprzecza hasłom radzieckiej propagandy, mówiącym o straszliwym prześladowaniu chłopów białoruskich i ich nieludzkim wyzyskiwaniu przez reżim polityczny II RP.

Autorem nadesłanego do redakcji biogramu Włodzimierza Antiporuka jest jego prawnuk, proboszcz prawosławnego Soboru Opieki Matki Bożej w Grodnie, protojerej Georgij Roj, który, udostępniając redakcji materiał tekstowy i fotograficzny, wyraził chęć udziału w naszej akcji «Dziadek w polskim mundurze».

A oto historia życia naszego dzisiejszego bohatera:

Włodzimierz Antiporuk, urodził się 22 lipca 1900 roku we wsi Zosimy (w Imperium Rosyjskim – w podoleskiej wołości, kobryńskiego ujezdu, gubernii grodzieńskiej, w II RP – w gminie wiejskiej Podolesie, powiatu kobryńskiego, województwa poleskiego, obecnie – w buchowickim sielsowiecie, rejonu kobryńskiego, obwodu brzeskiego Republiki Białoruś) w rodzinie zamożnych chłopów Parfiona i Anastazji Antiporuków.

Rodzice Włodzimierza zdecydowali, aby, jako najmłodszy z pięciorga rodzeństwa, pobierał naukę w cerkiewnej szkole parafialnej, którą mały Włodek ukończył 13 czerwca 1913 roku, o czym świadczy zachowane Świadectwo ukończenia szkoły z wizerunkami panującej wówczas w Imperium Rosyjskim carskiej rodziny na czele z ostatnim Samodzierżcą Wszechrusi Mikołajem II.

Wybuch I wojny światowej sprawił, że rodzina Antiporuków musiała opuścić rodzinną wieś i podjąć tułaczkę, aby uchronić się przed śmiertelnym niebezpieczeństwem niesionym przez wojnę.

W rodzinne strony Antiporukowie wrócili już wówczas, kiedy ich mała ojczyzna znalazła się na terenie II Rzeczypospolitej Polskiej. Przynależność do narodowości niepolskiej i wyznawanie wiary prawosławnej nie przeszkodziło rodzicom naszego bohatera, jemu samemu, a także jego braciom i siostrom w nabyciu polskiego obywatelstwa.

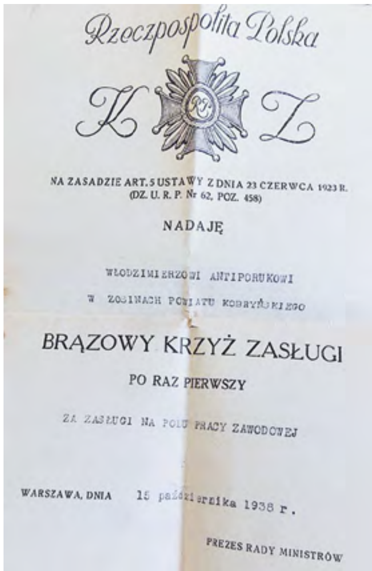
Jako obywatel II RP po osiągnięciu wieku poborowego, czyli prawdopodobnie w roku 1921, Włodzimierz Antiporuk został powołany do odbycia służby zasadniczej w Wojsku Polskim. Na podstawie munduru, w którym nasz bohater pozuje do zdjęcia ze swoimi kolegami z wojska, nie udało nam się niestety wywnioskować w jakiej konkretnie jednostce służył Włodzimierz Antiporuk. Z pewnością możemy stwierdzić tylko, że typem wojska, w którym służył, była piechota.

Po powrocie z wojska Włodzimierz Antiporuk zaczyna myśleć o ożenku. Jako młody przystojny kawaler z zodziny dobrej i zamożnej, jak na wiejskie standardy, nasz bohater cieszy się powodzeniem u miejscowych dziewczyn. Z jedną z nich Włodzimierz zamierza się nawet ożenić, ale rezygnuje w ostatniej chwili. Wkrótce po tym, podczas jednej z wiejskich potańcówek, nasz bohater zwraca uwagę na to, jak pięknie tańczy jedna z dziewczyn i zakochuje się w niej. Wybranką Włodzimierza Antiporuka okazała się Uliana Straczuk, córka Andreja, mieszkająca z rodzicami w sąsiadującej z Zosimami wsi Minianka. Uliana odwzajemniła uczucia adoratora z Zosimów i wkrótce stali się oni małżeństwem.

W tzw. pańskiej Polsce rodzina Antiporuków, wyznających prawosławie i nie będących Polakami, potrafiła nabyć na własność niemały kawałek dobrej i urodzajnej ziemi. Starszy brat Włodzimierza Dzmitry wyjechał do Ameryki, żeby pomóc rodzinie w budowie nowego domu. Starsze siostry naszego bohatera powychodziły za mąż i opuściły ojczysty dom, w którym pozostali sędziwi schorowani rodzice z dwoma najmłodszymi synami – Tymoteuszem i Włodzimierzem oraz ich żonami. Bracia Tymoteusz i Włodzimierz byli bardzo zżyci ze sobą i postanowili razem zarządzać rodzinnym gospodarstwem oraz budować wspólny nowy dom na dwie rodziny.



Lata 30. XX stulecia. Spotkanie sołtysów gminy Jeremicze, powiatu kobryńskiego. Włodzimierz Antiporuk stoi drugi od prawej



Rzeczpospolita Polska

KZ

NA ZASADZIE ART. 5 USTAWY Z DNIA 23 CZERWCA 1923 R. (DZ. U. R. P. Nr 62, POZ. 458)

NADAJĘ

WŁODZIMIERZOWI ANTIPORUKOWI

W ZOSIMACH POWIATU KOBRYŃSKIEGO

BRĄZOWY KRZYŻ ZASŁUGI

PO RAZ PIERWSZY

ZA ZASŁUGI NA POLU PRACY ZAWODOWEJ

WARSZAWA, DNIA 15 października 1938 r.

PREZES RADY MINISTRÓW

Akt nadania Włodzimierzowi Antiporukowi Brązowego Krzyża Zasługi po raz pierwszy za „zasługi na polu pracy zawodowej”

Obaj bracia od małego dobrze znali się na sprawach rolniczych i umieli wszystko zrobić w gospodarstwie. Oprócz tego Włodzimierz zaczął się uczyć hodowli pszczół i zatrudnił się jako pszczelarz u miejscowego właściciela ziemskiego – pana Bosiackiego, mieszkającego w folwarku Mołodcza.

Zawodowa działalność Włodzimierza i jego stosunki z panem Bosiackim układały się nadzwyczaj dobrze. Za sumienną i dobrą pracę pan Bosiacki bardzo szanował swojego pszczelarza i nie tylko hojnie wynagradzał go pieniędzmi, lecz także wspierał go w przeróżnych sprawach.

Zarobione pieniądze, pomoc od brata Dzmitryja z Ameryki i od pana Bosiackiego, rodzinna zgoda, a także zamiłowanie do pracy i porządku pomogły braciom wybudować duży solidny dom, którego dach nakryto blachą, co wówczas na wsi uważane było za przejaw nadzwyczajnego luksusu. Z czasem we wspólnym gospodarstwie przybywało ziemi, pojawił się własny las, hodowla ryb, łąki, pastwiska, owocowy sad.

Włodzimierz wyróżniał się nadzwyczajną oszczędnością i duchem przedsiębiorczości. Jako aktywniejszy od brata powoli zaczął samodzielnie reprezentować prowadzone wspólnie z bratem gospodarstwo, które przez kilka lat z rzędu było uznawane za najlepsze gospodarstwo rolne w okolicy. Mimo tego, że Włodzimierz był człowiekiem młodym, mieszkańcy Zosimów wybrali go na swojego sołtysa. Wkrótce, za wzorowe prowadzenie gospodarstwa, Włodzimierz Antiporuk został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi po raz pierwszy z uzasadnieniem: «za zasługi na polu pracy zawodowej».

W małżeństwie Włodzimierza i Uliany Antiporuków urodziły się cztery córki: Stefanida (babcia naszego czytelnika – protojereja Georgija Roja – red.), Katarzyna, Nadzieja i Maria.

Problemy rodziny zaczęły się w momencie przyjścia komunistów w 1939 roku. Jako posiadacze jednego z najmocniejszych we wsi gospodarstw, rodzina Antiporuków mogła łatwo stać się ofiarą rozkułaczania (metoda brutalnych represji wobec chłopów, będących właścicielami gospodarstw rolnych – red.). Do tego niezwłocznie by doszło gdyby nie wybuch wojny między Niemcami, a ZSRR w czerwcu 1941 roku.

Niemieckie władze okupacyjne na starostę wsi Zosimy wyznaczyły Włodzimierza Antiporuka, pełniącego funkcję sołtysa w czasach II RP. Wioska Zosimy była ze wszystkich stron otoczona lasem. A podczas wojny – gdzie las, tam też partyzanci. Była to okoliczność , która w dużym stopniu zwiększała ryzyko dla miejscowej ludności. Zachowanie życia nie było w takich warunkach zadaniem łatwym. Na Białorusi wiele takich właśnie wiosek, otoczonych lasem, zostało spalonych przez Niemców w okresie wojny. Żeby uniknąć tragicznego losu mieszkańcy Zosimów musieli ze szczególną czujnością przestrzegać bilansu stosunków, układających się z jednej strony z partyzantami, a z drugiej – z Niemcami.

Wśród kierowników ruchu partyzanckiego w okolicach Zosimów nie brakowało krewnych Włodzimierza Antiporuka. Jako starosta wsi Włodzimierz organizował więc pomoc żywnościową dla partyzantów i, rzecz jasna, zmuszony był do żywienia Niemców. Zadanie to komplikował fakt, że na początku wojny partyzanci bardziej przypominali pospolitych bandytów, a nie walczących z wrogiem żołnierzy zbrojnego podziemia. Niektóre grupy miejscowych «partyzantów» bezkarnie rabowali i zabijali niewinnych cywilów. Wedle niektórych świadectw zabili także grupę sowieckich spadochroniarzy, których zrzucono na tyły wroga, aby organizowali partyzancki opór przeciwko nieprzyjacielowi. Dopiero z biegiem czasu sowiecka partyzantka stała się siłą w miarę zorganizowaną i zdyscyplinowaną.

Po doznaniu przez starszą córkę Stefanidę kontuzji kolana, Włodzimierz w 1942 roku razem z chorą często przebywał w Kobryniu. Wykonywał przy tej okazji funkcję partyzanckiego łącznika i nabywał leki dla partyzantów. Leśni bojownicy byli mu wdzięczni za to wsparcie, a jednocześnie ta działalność Włodzimierza nie została zauważona przez Niemców.

Pomoc partyzantom sowieckim jednak nie uratowała Włodzimierza przed aresztem po tym, jak na ziemię kobryńską powróciła Armia Czerwona. Nie pomogło naszemu bohaterowi także wstawiennictwo partyzantów, którym on pomagał podczas okupacji niemieckiej.

W 1945 roku Włodzimierz Antiporuk de facto bez śledztwa sądowego otrzymał wyrok 10-ciu lat łagrów. Miejscem odbycia kary stała się Autonomiczna Radziecka Socjalistyczna Republika Komi i leżący na jej północy obóz pracy przymusowej Uchtaiżemłag. Jak wspominał Włodzimierz Antiporuk – najgorsze było dotarcie do miejsca odbywania kary. Na okres kilku dni więźniowie zostawali całkowicie pozbawieni jedzenia i picia. Po przybyciu pociągu do obozy pracy, tuż po tym jak otwierały się drzwi bydlęcych wagonów, ludzie rzucali się na śnieg i jedli go całymi garściami, żeby chociaż jakoś uśmierzyć nieznośne pragnienie. Wielu nie wytrzymywało drogi i umierało z głodu, wycieńczenia i mrozu.

Niezwykle ciężkie były pierwsze lata niewoli. Waga solidnie zbudowanego, przy kości, Włodzimierza sięgała zaledwie 45 kilogramów. Ale, poczynając mniej więcej od roku 1949, sytuacja zaczęła się zmieniać na lepsze. Więźniom polepszono warunki utrzymania i zaczęto płacić za ich trud jakieś pieniądze. Nawet z tych mizernych zarobków Włodzimierz potrafił pomagać rodzinie i wysyłać do żony i dzieci pieniądze i paczki. W ostatnich latach niewoli Włodzimierza za to, że był niezwykle sumienny skierowano do pracy w kuchni. Ta okoliczność niewątpliwie sprzyjała temu, aby więzień zaczął lepiej się odżywiać.

Podczas pobytu Włodzimierza w łagrze jego żonie Ulianie w wychowaniu czterech dzieci i prowadzeniu gospodarstwa pomagali starszy brat Tymoteusz z żoną Ksenią. Ale również nad nimi ciągle wisiała groźba rozkułaczania i zesłania na Syberię bądź Kazachstanu. Mianowicie wobec tej groźby stali się oni czy nie pierwsi we wsi, kto przekazał całe swoje mienie do kołchozu, po czym przez dłuższy okres czasu przymierali głodem.

Wyzwolenie Włodzimierza z łagru i jego powrót do domu nastąpił dopiero po śmierci Stalina w 1953 roku. Po powrocie na ojczyznę Włodzimierz zatrudnił się jako cieśla na jednym z przedsiębiorstw miasta Kobrynia. Równolegle do tego zabrał się aktywnie za prowadzenie domowego gospodarstwa, szczególnym zamiłowaniem darząc hodowlę pszczół.

W swojej rodzinie był uznawany za autorytet absolutny, zarówno przez żonę, jak i przez dzieci oraz wnuków. Życie rodziny Włodzimierza Antiporuka budowało się na prawdziwych patriarchalnych zasadach i wartościach. Swoich potomków Włodzimierz uczył bezwarunkowej pracowitości i głębokiej sumienności i uczciwości. Zawsze powtarzał, że w najtrudniejszych okolicznościach jego życie ratowały uczciwość i pracowitość.

Ciekawa była jedna z metod wychowania, którą stosował dziadek Włodzimierz. Zawczasu kładł do jakiegoś zakątku niedużą monetkę, a potem kazał umyć podłogę. W momencie, kiedy sprzątający raportował o wykonaniu zadania, dziadek pytał się, czy została znaleziona monetka. Jeśli nie została, to znaczyło, że jakość wykonanej pracy jest niewystarczająca i podłogę trzeba umyć na nowo. Jeśli monetka była znaleziona i schowana – też niedobrze. W takim postępowaniu dziadek dostrzegał skłonność do przywłaszczania cudzego. Winowajca musiał wysłuchać długie pouczenie o tym, że w żadnych okolicznościach nie wolno dotknąć cudzej własności. Nawet, jeśli przypadkowo znalazłeś grosik, czy jakąś rzecz – poszukaj do kogo należy.

Wychodziły za mąż córki, rośli i dorośleli wnukowie, rodzili się prawnukowie. Dom Włodzimierza i Uliany był prawdziwym azylem dla każdego członka rozrastającej się rodziny. Osobisty przykład, mądre rady ojca i dziadka, pomagały młodym samodzielnie radzić sobie w życiu, nie zdradzając ludzkich i chrześcijańskich wartości i zasad.

Ciekawy fakt z życia Włodzimierza i Uliany – obaj urodzili się 22 lipca i obaj umarli 20 listopada. Uliana – w 1981 roku, a Włodzimierz rok później – w 1982. Pochowani obaj są na starym cmentarzu miejskim w Kobryniu.

Cześć Ich Pamięci!

Na podstawie materiałów i opracowań, udostępnionych przez protojereja Białoruskiej Cerkwi Prawosławnej Georgija Roja, prawnuka Włodzimierza Antiporuka


Andrzej PISALNIK

Marek Zaniewski, wiceprezes Związku Polaków na Białorusi i członkini Zarządu Głównego ZPB, prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku Maria Tiszkowska


Andrzej PISALNIK

Przemawia Mikołaj Łomako, prezes Oddziału ZPB w Zelwie

Polacy w Zelwie zachowali wierność ZPB

Prezes Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Zelwie na zebraniu oddziału w dniu 24 września przeprosił publicznie za to, że w lutym tego roku wziął udział w spotkaniu założycielskim organizacji o nazwie «Wspólnota Polaków na Białorusi», mającej powstać na bazie mienia, zagrabionego Związkowi Polaków na Białorusi przez byłego prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza.

Do spotkania w Zelwie doszło na życzenie tamtejszego prezesa Oddziału ZPB Mikołaja Łomaki. Przybyło na nie ponad dwudziestu działaczy, liczącego około 50-ciu osób oddziału. Na zaproszenie prezesa przyjechali też przedstawiciele Zarządu Głównego ZPB na czele z wiceprezesem Markiem Zaniewskim.

Jak wytłumaczył zgromadzonym prezes Mikołaj Łomako, zaprosił on przedstawicieli najwyższych władz ZPB, żeby członkowie jego oddziału mieli okazję z pierwszej ręki dowiedzieć się, czym żyje Związek Polaków na Białorusi, jakie przedsięwzięcia realizuje, w czym pomaga swoim członkom i jakiej aktywności oczekuje od oddziałów terenowych ZPB.

Z referatem na temat działalności Związku Polaków na Białorusi wystąpił wiceprezes ZPB Marek Zaniewski. Działacz opowiedział m. in. o wynikach i postanowieniach ostatniego, zeszłorocznego Zjazdu ZPB. Mówił o tym, że były prezes organizacji Mieczysław Jaśkiewicz, nie mogąc się pogodzić z przegraną na zjeździe dokonał nielegalnego zawłaszczenia mienia ZPB, aby na jego bazie powołać organizację, wrogą Związkowi Polaków na Białorusi. W celu usprawiedliwienia swoich złodziejskich poczynań Jaśkiewicz próbował pozyskać wspólników wśród prezesów oddziałów terenowych ZPB. Niektórzy z nich, w tym Mikołaj Łomako z Zelwy, dali się nabrać i w lutym przybyli na spotkanie założycielskie złodziejskiej de facto organizacji.

– Kiedy uświadomiłem sobie w co zostałem wciągnięty, zacząłem cierpieć na bezsenność. Miałem wyrzuty sumienia z powodu tego, że ktoś mógłby wykorzystać tę sytuację przeciwko ZPB, twierdząc, że cały oddział ZPB w Zelwie przystąpił do tworzonej po złodziejsku struktury – opowiadał zgromadzonym na zebraniu w Zelwie prezes tutejszego oddziału ZPB. Według Mikołaja Łomaki, ostatecznie uświadomił on sobie skale popełnionego błędu po zapoznaniu się z publikacją w «Głosie znad Niemna na uchodźstwie», opisującą zdradę Mieczysława Jaśkiewicza wobec organizacji, której jeszcze niedawno był prezesem. – Przepraszam was wszystkich za to, że dałem się nabrać Jaśkiewiczowi i pojechałem na organizowane przez niego spotkanie w lutym – mówił do zgromadzonych Mikołaj Łomako, prosząc członków Oddziału ZPB w Zelwie, aby wybaczyli mu popełniony błąd.

Wiceprezes ZPB Marek Zaniewski zaproponował aby kwestię przynależności Oddziału ZPB w Zelwie do Związku Polaków na Białorusi członkowie Oddziału rozstrzygnęli drogą głosowania.

Wszyscy obecni na zebraniu Oddziału ZPB w Zelwie zagłosowali za tym, aby ich oddział kontynuował swoją działalność, jako struktura Związku Polaków na Białorusi, kierowanego przez Andżelikę Borys, wybraną na stanowisko prezesa organizacji przez delegatów IX Zjazdu ZPB, który się odbył 10 grudnia 2016 roku.

Polacy Zelwy podtrzymali także swojego prezesa Mikołaja Łomakę, ufając, iż popełniony przez niego błąd nie odbije się negatywnie na jego aktywności, jako prezesa Oddziału ZPB w Zelwie. Z propozycją pomocy w organizowaniu pracy oddziału wystąpiła obecna na zebraniu członkini Zarządu Głównego ZPB i prezes Oddziału ZPB w Wołkowysku Maria Tiszkowska.

Andrzej Pisalnik

Kołacz z Peliszcz – na Dożynkach Prezydenckich

Delegacja Związku Polaków na Białorusi w dniach 16-17 września uczestniczyła w Dożynkach Prezydenckich w Spale. Naszą organizację reprezentowali: prezes oddziału ZPB w Peliszczach Halina Mickiewicz z mężem Adamem oraz Alina Jaroszewicz, prezes Brzeskiego Oddziału Obwodowego ZPB.

Państwo Mickiewiczowie znani są od 30 lat jako wybitni działacze polscy, pielęgnujący polskie tradycje i kulturę na ziemi kamienieckiej. Prowadzą gospodarstwo agroturystyczne, założyli w Peliszczach muzeum etnograficzne. Pani Halina – to także mistrzyni rękodzieła, która kontynuuje tradycje przodków i posiada umiejętności uprawiania wielu ginących rodzajów rzemiosła ludowego. Ona, jako jedna z niewielu, potrafi kunsztownie wykonać wianek dożynkowy i upiec dożynkowy kołacz. W tym roku stworzony przez nią kołacz udekorował stoisko Związku Polaków na Białorusi na Dożynkach Prezydenckich w Spale.

W niedzielę, 17 września, uroczystości rozpoczęły się Mszą świętą z udziałem Pary Prezydenckiej – Prezydenta RP Andrzeja Dudy i jego żony, Pierwszej Damy RP Agaty Kornhauser-Dudy.

W Mszy świętej uczestniczył również minister rolnictwa Krzysztof Jurgiel oraz liczni parlamentarzyści. Nabożeństwo odprawił ks. biskup senior diecezji łowickiej Józef Zawitkowski, który dziękował Bogu za udany, choć trudny sezon zbiorów.

Następnie Para Prezydencka wraz z korowodem dożynkowym przeszła na stadion, gdzie odbył się ceremonial dożynkowy. Poprowadził go Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca «Mazowsze».


Maksim MALINOWSKI/onliner.by

Para Prezydencka podziwia kołacz dożynkowy, wypieczony przez Halinę Mickiewicz, prezes Oddziału ZPB w Peliszczach (po prawej)

Dziękując rolnikom za ich trud prezydent podkreślił niezwykle ważną rolę, jaką polski rolnik i jego praca odgrywa dla bezpieczeństwa Polski, przede wszystkim – tzw. bezpieczeństwa żywnościowego. – Nigdy w historii polski rolnik nie odmawiał trudu i poświęcenia dla ojczyzny – zaznaczył Andrzej Duda.

W miasteczku Regionów na stadionie OPO swoje stoiska promocyjne prezentowali przedstawiciele kilkunastu województw, a także Polacy z Ukrainy, Litwy, Rumunii, Czech oraz delegacja Związku Polaków na Białorusi.

Przy stoiskach występowały zespoły regionalne z całej Polski. Niedzielnemu świętu plonów w Spale towarzyszyła deszczowa pogoda, która jednak nie popsuła dobrego nastroju rolnikom i gościom z całej Polski, bardzo licznie przybyłym na tegoroczne Dożynki Prezydenckie.

Dożynkowym uroczystościom towarzyszyły pokazy rękodzieła ludowego, kiermasze, można było też skosztować regionalne potrawy.

Tradycję organizowania Dożynek Prezydenckich w Spale zapoczątkował w 1927 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki.

Anna Jurkowska z Brześcia

Warsztaty z Pawłem Kastusikiem

«Warsztaty artystyczne dla polskich rodzin» – taka jest nazwa zadania, realizowanego w dużych oddziałach Związku Polaków na Białorusi przez działacza Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB Pawła Kastusika.

W dniach 7-8 września warsztaty odbyły się odpowiednio w Lidzie i Wołkowysku, a wkrótce na zajęcia plastyczne zostaną zaproszone polskie rodziny, mieszkające w stolicy Białorusi – Mińsku.

Realizowany przez Towarzystwo Plastyków Polskich przy ZPB projekt organizacji warsztatów artystycznych dla polskich rodzin na Białorusi został wsparty przez Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie» ze środków Senatu RP «w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą».

W Lidzie i Wołkowysku inicjatywa TPP przy ZPB spotkała się z dużym zainteresowaniem miejscowych Polaków. Na zajęcia zgodnie z założeniem przychodzili oni całymi rodzinami.


Jerzy CZUPRETA

Artysta - malarz Paweł Kastusik prowadzi warsztaty w Wołkowysku

Artysta Paweł Kastusik, od niedawna uprawniony do prowadzenia zajęć z rysunku, zdecydował się nauczyć swoich podopiecznych rysowania twarzy człowieka. Pokazał, jak się ją rysuje w całości – z zachowaniem odpowiednich proporcji, a także – jak należy rysować poszczególne elementy ludzkiej twarzy.

Ogółem w Lidzie i Wołkowysku w warsztatach artystycznych dla polskich rodzin udział wzięło około 60-ciu Polaków.

Maria Tiszkowska z Wołkowyska

GŁOS znad Niemna
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»